

EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349

nr 7 (47) / październik 2011



▲ Dyrektor meksykańskiego ZK w Acapulco i dr Adam Szczówka na tle jednego z monumentalnych obrazów religijnych chętnie malowanych przez więźniów (s. 19)

▼ Studenci uczestniczący w realizacji warsztatów w ramach Erasmusa (s. 30)

▼ Jednym z punktów programu pożegnania absolwentów pedagogiki był występ uczniów z Lubomi z ciekawym spektaklem patriotycznym (s. 17)

▼ Dr Kazimierz Frączek w trakcie wakacyjnych zajęć warsztatowych w RCK (s. 27)



Foto: G. Habrom - Rokosz



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu



**GALERIA MIEJSKA
W MOSINIE**
Pod patronatem
A S P Poznań
ZPAP Okręg Poznański

2011

rysunek i grafika

PARANOJA - OSTOJA

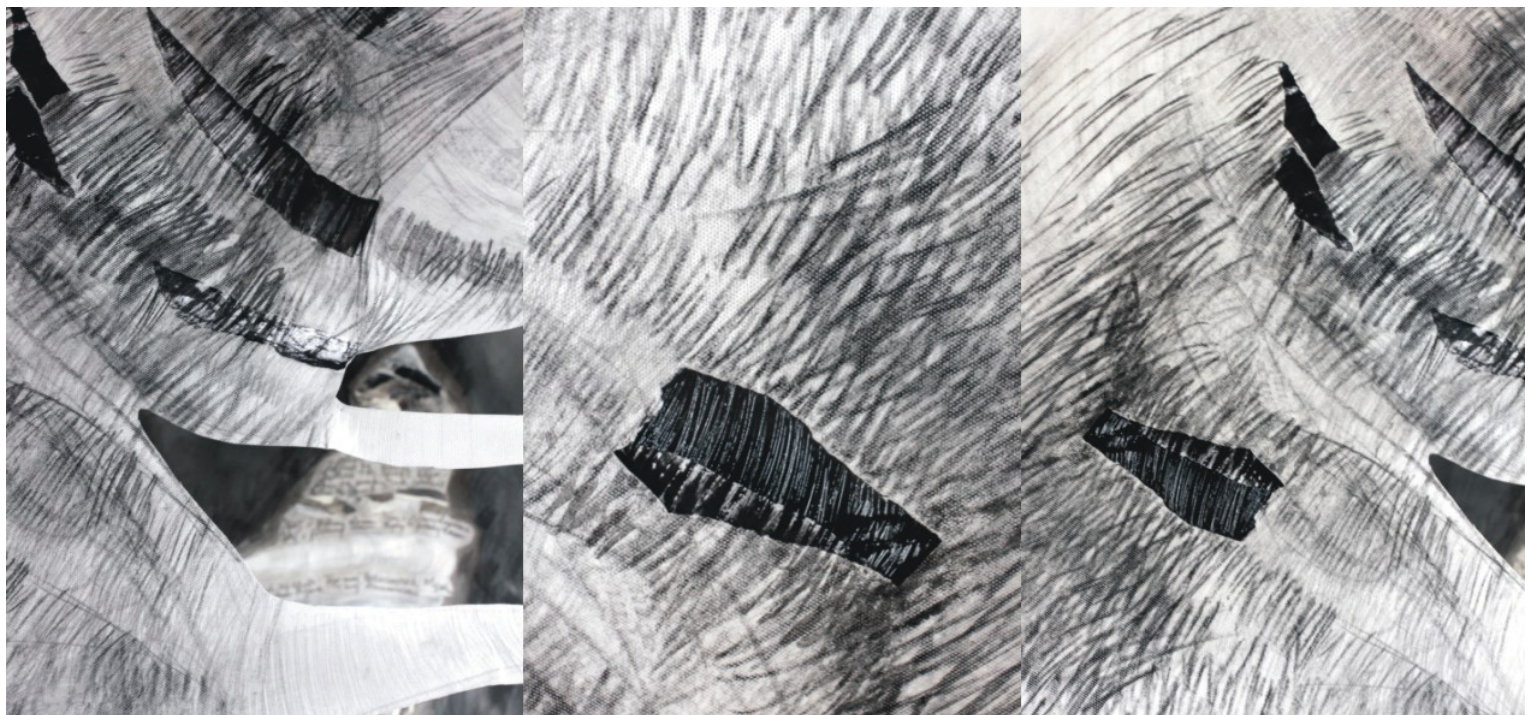
wystawa **aleksander
ostrowski**



WIEŚLAWA OSTROWSKA: „Z cyklu Mori”, rysunek na tkaninie, technika własna 350cm / 200 cm



WIEŚLAWA OSTROWSKA: „Z cyklu Mori”, rysunek na tkaninie, technika własna trzy elementy po 200cm/160cm



WIEŚLAWA OSTROWSKA: „Z cyklu Mori”, rysunek na tkaninie, technika własna, fragment

wernisaż 24 czerwca o godzinie 17:30
wystawa czynna
od 12:00 do 20:00 w dni robocze, 9:00 - 15:00, niedziela od 10:00 do 14:00
82-002 Mosina ul. Niezłomnych 1
tel. 61 81915 91

Słowo od redakcji

Wkroczyliśmy przed kilku dniami w kolejny rok akademicki. Rok wyjątkowy, bo związany z obchodami jubileuszu dziesięciolecia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Na łamach „Eunomii”, w poszczególnych jej numerach, będziemy sukcesywnie publikowali materiały na różne sposoby związane z ową ważną dla całej społeczności PWSZ rocznicą. W październikowym numerze naszego miesięcznika umieściliśmy tekst wprowadzający w obchody dziesięciolecia.

Jubileusz PWSZ zbiega się z inną ważną dla Raciborza rocznicą, jaką jest stulecie „Strzechy” – jednego z głównych ognisk polskości na Górnym Śląsku. Zaakcentowaliśmy w bieżącym numerze „Eunomii” ten istotny dla raciborskiej społeczności fakt.

Rozpoczynający się rok akademicki przyniósł szereg zmian w strukturze PWSZ. Ruszyły dwa nowe kierunki: europeistyka oraz architektura i urbanistyka. Wierzmy, że zarówno te kierunki, jak i dotychczas istniejące będą się w następnych latach rozwijały.

W wyniku przeprowadzonych wiosną wyborów, od pierwszego września urzędują nowi prorektorzy. Zgodnie z obietnicą opublikujemy dla Państwa w najbliższym numerze wywiady zarówno z prorektorami, którzy skończyli kadencję, jak i z nowo wybranymi, rozpoczynającymi swoją niełatwą pracę. Chcemy również przybliżyć naszym Czytelnikom sylwetki nowych członków Senatu PWSZ, a także szefów instytutów.

Październikowa, nieco rozbudowana objętościowo edycja „Eunomii”, którą właśnie oddajemy do rąk Państwa, poświęcona została, jak to się dzieje zazwyczaj, wielu tematom i sprawom. Zgodnie z kilkuletnią tradycją publikujemy z okazji inauguracji roku akademickiego obszerny wywiad z JM Rektorem PWSZ, w którym prof. Michał Szepelawy poruszył najważniej-

sze problemy dotyczące teraźniejszości i przyszłości uczelni.

Prezentujemy Państwu materiały dotyczące wydarzeń z życia uczelni, mających miejsce jeszcze przed wakacjami. Informujemy o różnych przejawach współpracy PWSZ jako instytucji, a także niektórych jej pracowników ze środowiskiem lokalnym, co potwierdza silne zakorzenienie raciborskiej uczelni w lokalnej społeczności.

Wierzmy, że interesujący wyda się Państwu artykuł poświęcony metodom resocjalizacji stosowanym w dalekim i egzotycznym dla nas Meksyku.

W bieżącym numerze uruchomiliśmy dwa nowe działy. W środku numeru znajdują Państwo obszerny tekst na temat najnowszych publikacji regionalistycznych, związanych ze Śląskiem w ogóle i z ziemią raciborską w szczególności. Chcemy w kolejnych edycjach „Eunomii” tę ważną tematykę rozwijać. Natomiast drugi nowy akcent pojawił się na ostatniej stronie okładki. Polega on na przypomnieniu słów popularnych niegdyś piosenek, osadzeniu ich w kontekście obyczajowym i kulturowym, a także (co bardzo istotne) zilustrowaniu ich przy pomocy artystycznej fotografii. Mamy nadzieję, że ta forma ambitnej rozrywki przypadnie Państwu do gustu.

Ogromnie dziękujemy wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania październikowego numeru „Eunomii”. Życzymy Państwu miłej lektury.

Wszystkim członkom raciborskiej społeczności akademickiej – władzom uczelni, wykładowcom i pracownikom administracyjnym, studentom, a także przyjaciółom PWSZ – składamy serdeczne życzenia pomyślności w rozpoczynającym się roku akademickim 2011/2012.

REDAKCJA



Foto: J. Mrozek

W październikowym numerze „Eunomii” umieściliśmy bardzo ciekawy, jak sądzimy, materiał, łączący cechy sprawozdania z wyjazdu naukowego dra Adama Szecówki, autora tekstu, z reportażem z dalekiego i wciąż dla nas egzotycznego Meksyku. Główne zdjęcie na okładce od razu wprowadza w niezwykle fascynujący i pełen kontrastów klimat kulturowy tego latynoskiego kraju.

EUNOMIA

Spis treści

Słowo od redakcji

s. 1

Kronika wydarzeń

s. 3

Porządek obrad Senatu

s. 3

„Jesteśmy przygotowani na nowe wyzwania” Wywiad z prof.

Michałem Szepelawym

s. 4

Powstaje architektura

s. 8

Prorektorzy przekazali władzę

s. 9

Dziesięć lat raciborskiej PWSZ

s. 10

Raciborska „Strzecha” ma sto lat

s. 12

Odkrywanie śląskiej kultury
ludowej

JANUSZ NOWAK

s. 13

Przed wakacjami pożegnaliśmy
absolwentów pedagogiki

s. 17

Wojna antynarkotykowa
i resocjalizacja w Meksyku

ADAM SZECÓWKA

s. 19

Zmarł Otto von Habsburg

MARIAN KAPICA

s. 22

Wystawa w Galerii Miejskiej
w Mosinie

s. 24

Rzeźba św. Notburgi

s. 26

Pracowite wakacje plastyków

GABRIELA HABROM-ROKOSZ,

KAZIMIERZ FRĄCZEK

s. 27

Erasmus – raciborskie impresje

s. 30

Bohemiści spotkali się

w Raciborzu

JOANNA MAKSYM-BENCZEW

s. 32

«Modelowy Program Praktyk»

w fazie realizacji

s. 32

„Czechy są jak deser”

JOANNA KAPICA-CURZYTEK

s. 33

Nowości biblioteczne

s. 34

ŻARÓWA

Prawda o współczesnych
studentach

s. 1

Stereotypy – test językowy

s. 2

Zagadkowy kącik językowy

s. 2

Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu
R VI Nr 7 (47). Październik 2011 r.

Adres redakcji:

ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz

tel./fax: 32 415 50 20

Redaguje zespół

Redaktor naczelny: Janusz Nowak

„Żarówa – Niezależny Dodatek Studencki”

zarowa.pwsz@gmail.com

Projekt winiet: Kazimierz Frączek - Wydawnictwo SCRIBA

Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz

Opracowanie DTP: Printy Poland

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła w Raciborzu

© Copyright by PWSZ w Raciborzu

Przygotowanie do druku, druk i oprawa:

Printy Poland, 44-300 Wodzisław Śląski, ul. Wyszyńskiego paw.5

www.printypoland.pl, tel. 32 455 41 42

KRONIKA WYDARZEŃ – SENAT I REKTORAT

9 czerwca 2011 r. odbyło się posiedzenie Kolegium Rektorskiego i Rady Wydawniczej PWSZ. Tematem posiedzenia była m. in. rekrutacja na rok akademicki 2011/2012 oraz zatrudnienie kadry dydaktycznej. Rada Wydawnicza przedyskutowała zaplanowane na najbliższy okres wydanie książek pracowników instytutów PWSZ.

16 czerwca 2011 r. obradował Senat. Na posiedzeniu przyjęto uchwały m. in. zatwierdzające plany studiów na wszystkich kierunkach na rok akademicki 2011/2012 oraz sprawozdanie finansowe za 2010 rok.

31 sierpnia 2011 r. odbyło się spotkanie kierownictwa uczelni w związku z upływem kadencji prorektora ds. organizacji i rozwoju uczelni oraz prorektora ds. dydaktyki i studentów.

Tematem spotkania było przekazanie stanowisk prorektorom wybranym na kadencję 2011-2015.

1 września 2011 r. Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej pozytywnie zaopiniowało wniosek naszej uczelni o nadanie uprawnień do prowadzenia kształcenia na kierunku „architektura i urbanistyka” na poziomie studiów pierwszego stopnia.

15-18 września 2011 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy uczestniczył w XVI Zgromadzeniu Plenarnym Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych, które odbyło się w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Gnieźnie. Główny temat obrad: „Państwowe Wyższe Szkoły Zawodowe wobec nowej ustawy”.

PORZĄDEK OBRAD SENATU

Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

16 czerwca 2011 r.

1. Przyjęcie Uchwały Nr 258/2011 w sprawie przyjęcia porządku obrad Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
2. Przyjęcie Uchwały Nr 259/2011 w sprawie przyjęcia protokołu z posiedzenia Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu z dnia 19 maja 2011 r.
3. Przyjęcie Uchwały Nr 260/2011 w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego za rok 2010.
4. Przyjęcie Uchwały Nr 261/2011 w sprawie zatwierdzenia planu rzeczowo-finansowego na rok 2011.
5. Przyjęcie Uchwały Nr 262/2011 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów na kierunku pedagogika.
6. Przyjęcie Uchwały Nr 263/2011 w sprawie zatwierdzenia planów studiów 2011 – 2014 na kierunku wychowanie fizyczne.
7. Przyjęcie Uchwały Nr 264/2011 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów 2010 – 2013 na kierunku wychowanie fizyczne.
8. Przyjęcie Uchwały Nr 265/2011 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów 2009 – 2012 na kierunku wychowanie fizyczne.
9. Przyjęcie Uchwały Nr 266/2011 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów na kierunku filologia.
10. Przyjęcie Uchwały Nr 267/2011 w sprawie zatwierdzenia planów studiów 2011 – 2014 na kierunku socjologia.
11. Przyjęcie Uchwały Nr 268/2011 w sprawie zatwierdzenia planów studiów na kierunku matematyka specjalności w finansach i ekonomii rozpoczynających się od roku akademickiego 2011/2012.
12. Przyjęcie Uchwały Nr 269/2011 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów na kierunku automatyka i robotyka rozpoczętych w roku akademickiego 2008/2009.
13. Przyjęcie Uchwały Nr 270/2011 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów na kierunku automatyka i robotyka rozpoczętych w roku akademickiego 2009/2010, 2010/2011 oraz zatwierdzenia planów studiów na kierunku automatyka i robotyka rozpoczynających się w roku akademickim 2011/2012.
14. Przyjęcie Uchwały Nr 271/2011 w sprawie przyjęcia regulaminu pobierania opłat za usługi edukacyjne związane z kształceniem na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu.
15. Przyjęcie Uchwały Nr 272/2011 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów na kierunku socjologia.
16. Przyjęcie Uchwały Nr 273/2011 w sprawie zatwierdzenia planów studiów na kierunku europeistyka.
17. Przyjęcie Uchwały Nr 274/2011 w sprawie zatwierdzenia planów studiów na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych.
18. Sprawy różne.

„Jesteśmy przygotowani na nowe wyzwania”

Z Jego Magnificencją prof. Michałem Szepelawym, Rektorem PWSZ w Raciborzu rozmawia dr Janusz Nowak

* Panie Rektorze, u progu kolejnego roku akademickiego pragniemy, jako redakcja „Eunomii”, prosić Pana Rektora o przedstawienie uwag dotyczących przeszłości, terażniejszości i przyszłości naszej uczelni. Najpierw jednak jeszcze raz serdecznie gratulujemy Panu wyboru na następną kadencję.

Prof. Michał Szepelawy: Bardzo dziękuję Państwu i wszystkim instytucjom oraz osobom, które zechciały złożyć mi gratulacje i życzenia. Życzliwość towarzysząca mojej elekcji na kolejną kadencję jest dla mnie ważnym wyzwaniem, które mobilizuje mnie do wytrwałych działań dla dobra raciborskiej PWSZ.

* Panie Rektorze, w wywiadzie udzielonym naszemu miesięcznikowi przed rozpoczęciem roku akademickiego 2007/2008 powiedział Pan m.in.: „Bycie rektorem to ciężka praca i jeszcze cięższa odpowiedzialność. Jestem całkowicie świadomy tej ogromnej odpowiedzialności, odczuwam ją. Zapewne wraz z upływem czasu będę jej doświadczał w coraz większym stopniu.” Czy owe minione cztery lata kierowania przez Pana raciborską uczelnią potwierdziły ówczesne Pańskie przyrzeczenia?

Prof. Michał Szepelawy: Mogę stwierdzić, że te słowa są prawdziwe w całej rozciągłości. Prowadzenie jedynej w regionie samodzielnej uczelni wyższej, godzenie różnych, często sprzecznych, tendencji, mobilizowanie członków kadry PWSZ do stałego podnoszenia poziomu nauczania, poszukiwanie sposobów coraz pełniejszego zakorzenienia szkoły w społeczności lokalnej, pozyskiwanie środków, pozwalających na intensywny rozwój itd. – to zadania, zmuszające do nieustannego wysiłku. Ale wspominam o owym wysiłku i ciągłym zaangażowaniu nie po to, aby się skarżyć. Przeciwnie, poczucie odpowiedzialności za stan i rozwój uczelni jest znakomitym bodźcem do pracy. Minione lata dały mi wiele satysfakcji.

* Chcielibyśmy właśnie na chwilę wrócić do tej zakończonej już kadencji. Jakie zamierzenia zdaniem Pana Rektora udało się w tym czasie zrealizować, a co pozostaje wyzwaniem na najbliższą przyszłość.



Foto: G. Habron-Rokosz

Prof. Michał Szepelawy: Jest tych pozytywnych efektów wiele. Wskazałbym szczególnie na fakt silnego zakorzenienia się uczelni w strukturach lokalnej społeczności. Jesteśmy bardzo dobrze postrzegani, nasi pracownicy naukowcy oraz studenci uczestniczą w wielu inicjatywach podejmowanych przez lokalne instytucje. Są to, dodajmy, inicjatywy i przedsięwzięcia o zróżnicowanym charakterze. Cieszy nas to poważne traktowanie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, wyrażające się m.in. włączaniem reprezentantów naszej szkoły w różnorakie działania na terenie miasta, powiatu. Mogę bez żadnej przesady powiedzieć, że staliśmy się istotnym ośrodkiem kulturotwórczym w regionie. Bar-

dzo dobitnie o owym zakorzenieniu świadczy na przykład fakt, iż przedstawiciele władz uczelni, w tym moja osoba, są zapraszani do udziału w wielu ważnych gremiach, jak chociażby Komitet Odbudowy Zamku w Raciborzu, czy kapituła nagrody Starosty w dziedzinie kultury. Innym ważnym, jak uważam, osiągnięciem jest stałe zapewnienie atrakcyjności oferty edukacyjnej. Mamy satysfakcję, że te nasze usiłowania są dostrzegane i doceniane, o czym świadczą np. ogłoszone na początku lipca wyniki rankingu Nescafe. Znaleźliśmy się na szóstym miejscu wśród najlepszych szkół publicznych, a w kategorii „elastyczność”, a więc umiejętność dostosowywania toku nauczania do potrzeb studentów, zdobyliśmy trzecią lokatę. W ramach poszukiwania nowych możliwości kształcenia, zgodnych z tendencjami występującymi na dynamicznym rynku pracy, od października tego roku uruchamiamy nowy kierunek w Instytucie Studiów Społecznych. Jest nim europeistyka. Natomiast bardzo zaawansowane są starania o powołanie kierunku architektura i urbanistyka. Jesteśmy uczelnią otwartą na różnorodne potrzeby studentów. Z najnowszych przykładów na prawdziwość tej tezy podam to, że w czasie wakacji trwały prace (w oparciu, co pragnę dobitnie podkreślić, o środki własne), których owocem jest winda dla osób niepełnosprawnych, modernizacja pływalni oraz częściowy remont Domu Studenta.

*** Wspomniał Pan Rektor o relacjach uczelni z różnymi instytucjami lokalnymi. Jak owe relacje przekładają się na ewentualne korzyści dla PWSZ?**

Prof. Michał Szepelawy: Jak już wielokrotnie wspominałem nasza współpraca z organami samorządu terytorialnego była w minionych latach wzorowa. Wierzę, że nadal tak będzie ona wyglądała. Tylko w minionym roku akademickim pozyskałiśmy od miasta siedemset tysięcy złotych, natomiast z kasy powiatu raciborskiego sto tysięcy złotych. Dzięki między innymi tym środkom mogliśmy rozpocząć m.in. długo oczekiwany i bardzo potrzebny remont Domu Studenta, a także kontynuować remont basenu. W bliskiej już perspektywie widać zagospodarowanie części pomieszczeń odnawianego Zamku Piastowskiego przez nasz Instytut Sztuki. Władze powiatowe i miejskie są wrażliwe na nasze potrzeby i w miarę swoich możliwości wychodzą im naprzeciw. Przedstawiciele samorządu miejskiego i powiatowego, a także niektórych samorządów gminnych doskonale rozumieją, że jedyna uczelnia wyższa w naszym regionie jest niezwykle cennym, pod wieloma zresztą względami, dobrem, które należy pielęgnować i rozwijać. Jesteśmy ogromnie wdzięczni za tego typu współdziałanie.

Ponadto przecież wsparcie udzielane PWSZ nie jest wrzucaniem pieniędzy do worka bez dna. Jak już wspominałem, pracownicy i studenci naszej uczelni realizują wiele działań dla dobra różnych instytucji funkcjonujących w Raciborzu i powiecie raciborskim. Przykładem mogą być wyso-

ko cenione badania wykonywane przez Instytut Studiów Społecznych na zamówienie Starostwa Powiatowego. Innym przykładem to liczne warsztaty organizowane przez Instytut Sztuki dla dzieci i młodzieży, a także turnieje i konkursy organizowane przez Instytut Studiów Edukacyjnych (np. „Asy Trzeciej Klasy”), Instytut Neofilologii (konkursy języka niemieckiego i angielskiego), Instytut Techniki i Matematyki (m.in. wykłady z matematyki dla maturzystów) i wiele przedsięwzięć, których nie sposób teraz wymienić z powodu ich wielkiej ilości. Ważne jest to, że nasza szkoła poprzez współpracę z instytucjami lokalnymi współtworzy tak nam wszystkim, mieszkańcom ziemi raciborskiej, przyjazne środowisko dla lokalnej społeczności.

*** W grupie tych działań są zapewne także projekty unijne, które zostały uruchomione w ostatnim czasie, a o których obszernie pisaliśmy na naszych łamach?**

Prof. Michał Szepelawy: To niezwykle ważna sfera działań raciborskiej PWSZ. Fakt, iż nasza uczelnia uzyskała środki na realizację trzech projektów unijnych, wygrywając z silnymi konkurentami, świadczy o bardzo profesjonalnym postępowaniu osób przygotowujących owe projekty oraz o pozycji raciborskiej PWSZ. Istotny jest przy opracowaniu i realizacji wspomnianych projektów fakt wyjścia uczelni na zewnątrz, w stronę środowiska lokalnego. Nie walczyliśmy o środki unijne wyłącznie dla nas jako szkoły, ale staraliśmy się o nie, aby skutecznie pomagać osobom spoza uczelni. Niestety, złożony przez nas wniosek, którego celem jest zdobycie środków na adaptację hali sportowej, nie przeszedł. Znalazł się na liście rezerwowej, więc mamy nadzieję, że w nieodległej przyszłości uzyska akceptację.

*** Na jakie jeszcze elementy funkcjonowania uczelni chciałby Pan Profesor zwrócić szczególną uwagę w sensie pozytywnym?**

Prof. Michał Szepelawy: Pragnę podkreślić, że władze PWSZ kierują się w swoim działaniu poszczególnymi zapisami strategii na lata 2008-2013. Dokument ten nie jest dla nas jedynie martwą literą. Przeciwnie, odwołujemy się do niego w codziennej działalności uczelni, bowiem jesteśmy przekonani, że taka postawa gwarantuje stabilność i bezpieczeństwo na różnych polach funkcjonowania uczelni. Unikamy improwizacji, która łatwo może się przeobrazić w chaos. Staramy się przestrzegać reguł i procedur zapisanych w Strategii rozwoju. Ważną sprawą jest także zapewnienie uczelni płynności finansowej, a tym samym bezpieczeństwa ekonomicznego. Udawało nam się to do tej pory i będziemy dokładali wszelkich starań, aby osiągnąć ten efekt w przyszłości.

*** Strategia jest powiązana również z systemem zapewniania jakości?**

Prof. Michał Szepelawy: Tak, dbałość o jakość kształcenia, sformalizowana właśnie we wspomnianym dokumen-

cie, jest jednym z naszych priorytetów. Dążymy do tego, aby nasi studenci otrzymywali wiedzę i umiejętności na poziomie umożliwiającym im zarówno bezproblemową kontynuację studiów drugiego stopnia (magisterskich), jak i wykazanie się kompetencjami przydatnymi na trudnym obecnie rynku pracy. Troska o jakość dydaktyki była i będzie w centrum naszej uwagi. Z tym problemem wiąże się oczywiście konieczność zapewnienia dobrej, kompetentnej kadry. Kontynuujemy politykę mobilizowania wykładowców mieszkających w naszym regionie do uzyskiwania kolejnych stopni naukowych. Pracownicy zatrudnieni w naszej uczelni na pierwszym etacie gwarantują, w kontekście znowelizowanych przepisów Ustawy o szkolnictwie wyższym oraz tytułach i stopniach naukowych, utrzymanie poszczególnych kierunków i specjalności. Dlatego między innymi jest to tak ważna sprawa. Ale nie tylko z tego względu. Chodzi przecież także o niebagatelną rzecz, jaką jest wzrost kapitału kulturowego członków raciborskiej społeczności, a tym samym jej rozwój cywilizacyjny. W ostatnim czasie wypromowało się dwudziestu naszych doktorów, a dwie osoby pomyślnie przeprowadziły przewody habilitacyjne. Dziewiętnastu doktorów pracuje w raciborskiej PWSZ na pierwszym etacie, dla ośmiu to drugie miejsce zatrudnienia. Dbałość o jakość kadry wyrażać się musi, co oczywiste, także motywacjami finansowymi, w związku z czym planujemy podwyżki uposażeń w latach 2012-2013.

*** Wspomniał Pan Rektor o nowelizacji Ustawy. Czy dostrzega Pan jakieś zagrożenia dla naszej uczelni z tą sprawą związane?**

Prof. Michał Szepelawy: Tak jak już powiedziałem, podejmujemy różne kroki, aby postanowienia ustawy w nas jako uczelnię nie „uderżyły”. Jesteśmy przygotowani do stawienia czoła wyzwaniom, które te zmienione przepisy niewątpliwie przyniosą. Nie możemy dać się uśpić trzyletnim *vacatio legis*. Będziemy dostosowywali strukturę uczelni do wymogów zmienionej ustawy (chodzi m.in. o stworzenie wydziałów, odpowiednie modyfikacje statutu PWSZ itp.) Poza komplikacjami, które mogą w przyszłości wyniknąć ze zmienionej ustawy, są i inne zagrożenia instytucjonalne, na które musimy być przygotowani. Myślę teraz przede wszystkim o wielokrotnie powracającym pomysłu, dotyczącym zmiany finansowania publicznych wyższych szkół zawodowych. Uporczywie lansowany był do niedawna (obecnie sprawa ucichła) projekt przeniesienia tego typu szkolnictwa pod „skrzydła” sejmików wojewódzkich. Co to może oznaczać dla tych placówek? To pytanie retoryczne, bowiem odpowiedź może być tylko pesymistyczna. Rektorzy państwowych wyższych szkół zawodowych, zrzeszeni w Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych, skutecznie się przeciwstawiali wejściu w życie tego pomysłu. Pozostaje mieć nadzieję, że nadal ów opór będzie skuteczny.

Znanym od kilku już lat zagrożeniem i wyzwaniem jest malejąca z roku na rok liczba studentów. Wiemy, że wiąże się to z obiektywnym zjawiskiem wkraczania w dorosłość roczników niżej demograficznego, jednak czynimy wiele wysiłków, aby zminimalizować skutki tego procesu. Prowadzimy intensywną akcję promocyjną, trwającą w istocie przez cały rok akademicki.

Również zaawansowane rozmowy dotyczące połączenia kolegiów nauczycielskich w Zabrze i Gliwicach ze strukturą PWSZ stwarzają pod tym względem optymistyczną perspektywę. W czerwcu pojawiła się oficjalna deklaracja prezydenta Kędzierzyna-Koźła w sprawie utworzenia w tym mieście zamiejscowej jednostki organizacyjnej (filii) naszej uczelni. To jest kolejne pomyślnie rokowanie na przyszłość.

*** Jakie jeszcze działania podejmują władze PWSZ, aby zapewnić większą „atrakcyjność”, a jednocześnie przyciągnąć do współdziałania z uczelnią inne podmioty?**

Prof. Michał Szepelawy: Jesteśmy otwarci na wszelkie inicjatywy w tym względzie i sami takowe przedstawiamy. W minionym roku akademickim zawarliśmy kolejne umowy z placówkami edukacyjnymi (licea w Rydułtowach, Wodzisławiu Śląskim, Zespół Szkół Mechanicznych w Raciborzu). Korzyści dydaktyczne z takiej współpracy czerpią przede wszystkim: Instytut Sztuki, Instytut Studiów Edukacyjnych, Instytut Matematyki i Techniki. Doprowadziliśmy we współpracy z Zespołem Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Raciborzu do powstania w tej placówce czteroletniego Liceum Plastycznego, cieszącego się dużym powodzeniem absolwentów gimnazjów. Przedmioty związane ze sztuką i różnymi technikami plastycznymi będą realizowane w tej klasie przez wykładowców Instytutu Sztuki. W obiektach Instytutu w gmachu przy ulicy Cecylii będzie się odbywała także część zajęć dydaktycznych.

Wysoka jakość kształcenia w naszej uczelni jest stale monitorowana przez Państwową Komisję Akredytacyjną. W minionym roku akademickim akredytację otrzymały dwa kierunki: matematyka oraz ponownie wychowanie fizyczne.

*** Ważnym składnikiem współpracy uczelni z różnymi instytucjami są umowy z lokalnymi mediami.**

Prof. Michał Szepelawy: Bardzo nam zależy na harmonijnej współpracy z działającymi na naszym terenie mediami. Jest ona przecież jednym z filarów promocji uczelni. Podpisaliśmy umowy niemal ze wszystkimi funkcjonującymi w Raciborzu mediami. Finalizujemy porozumienie z Radiem „Vanessa”, w ramach którego studenci specjalności media i komunikacja społeczna prowadzą (od czerwca) własny program na antenie tej rozgłośni, a więc mają sposobność realizowania warsztatów dziennikarskich. Współpraca z mediami jest kolejnym przejawem zaangażowania naszej uczelni w proces dynamizowania życia kulturalnego w mieście i w regionie.

*** Rozpoczynający się rok akademicki jest szczególny. Obchodzimy dziesięciolecie funkcjonowania raciborskiej PWSZ. Jakie refleksje nasuwają się Panu Rektorowi w związku z tą rocznicą?**

Prof. Michał Szepelawy: To na pewno dobra okazja do zatrzymania się, podsumowania dotychczasowej działalności i zastanowienia się nad przyszłością. Przede wszystkim jednak należy wyrazić ogromną wdzięczność wszystkim tym osobom, które przyczyniły się do powstania uczelni i które tę uczelnię przez te wszystkie lata wzbogacały swoją wiedzą, umiejętnościami, energią, dobrymi pomysłami i codzienną pracą. Absolwenci naszej szkoły, wielu z nich działa w Stowarzyszeniu Absolwentów i Przyjaciół PWSZ, tworzą już liczną „armię”. Cieszy nas to, że w swoich wypowiedziach mówią ciepło i sympatycznie o uczelni i o studiach w niej. Takie wnioski wynikają z ankiet dotyczących losów absolwentów.

Dziesięć lat to pozornie krótki okres. Ale jeśli spojrzemy na wielość ludzkich losów splecionych z historią naszej szkoły, uświadomimy sobie, iż lata spędzone tutaj, na Słowackiego, na Cecylii, na Łąkowej czy też w „Słoneczku”, odciskają silne piętno na osobowości. Zależy nam na tym, aby było to piętno wyłącznie pozytywne, związane z wartościami, z dobrem po prostu.

*** Jubileusz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej skłania do przywołania całej długiej historii szkolnictwa pomaturalnego w Raciborzu.**

Prof. Michał Szepelawy: Dziesięciolecie naszej uczelni jest powiązane z liczącą kilka stuleci tradycją kształcenia w Raciborzu. Najdawniejsze początki tej tradycji symbolizuje znajdująca się na gmachu głównym PWSZ tablica upamiętniająca Wawrzyńca - raciborzanina, który na początku XV stulecia dwukrotnie piastował funkcję rektora odnowionej Akademii Krakowskiej.

Sam budynek główny też posiada charakter symboliczny. Jego fundamenty wzniesiono w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku z inicjatywy Związku Polaków w Niemczech oraz Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, jednak władze hitlerowskie wstrzymały budowę. We wrześniu 1949 roku przystąpiono do wznoszenia gmachu według pierwotnego projektu, a w 1954 roku dokonano jego otwarcia. Rozpoczęło działalność Studium Nauczycielskie, które stało się na wiele lat ośrodkiem intelektualnym, promieniującym na cały region. Studium Nauczycielskie wytworzyło silne środowisko kulturalne, narzucające pewne standardy intelektualne, kreujące miejscową elitę. W 1973 roku umieszczono w tym budynku, w miejsce zlikwidowanego decyzją ministerialną Studium, Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Następnie działały tutaj różne instytucje kształcące nauczycieli, takie jak: Wydział Zamiejscowy Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach, Studium Wychowania Przedszkolnego, ponownie Studium



Foto: G. Habron-Rokosz

Nauczycielskie, oddział zamiejscowy WSP w Opolu, Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych, Kolegium Nauczycielskie. Przez wszystkie te lata formowało się w Raciborzu środowisko ludzi poświęcających się kształceniu, ambitnych, dążących do zainstalowania w naszym mieście uczelni wyższej. Te wysiłki wielu osób przyniosły pozytywny rezultat. 20 września 2001 roku ówczesny premier, profesor Jerzy Buzek, podpisał rozporządzenie, na mocy którego utworzono w Raciborzu z dniem 1 lutego 2002 roku Państwową Wyższą Szkołę Zawodową. Lista osób, którym zawdzięczamy powstanie raciborskiej uczelni jest długa. Pragnę im wszystkim podziękować w imieniu całej wspólnoty akademickiej.

*** Panie Rektorze, dziękując Panu za rozmowę, chciałbym życzyć Panu w imieniu czytelników i współpracowników „Eunomii” owocnej, pomyślnej drugiej kadencji, udanego roku akademickiego 2011/2012 oraz wszystkiego dobrego w sferze zawodowej i osobistej.**

Prof. Michał Szepelawy: Bardzo dziękuję. Ja również pragnę poprzez nasz uczelniany periodyk życzyć wszystkim członkom społeczności Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu sukcesów, satysfakcji, pomyślności.

Szczególne życzenia kieruję do nowo wybranych członków władz uczelni, a także do studentów pierwszego roku.

Powstaje architektura

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu otrzymała zgodę na uruchomienie nowego, atrakcyjnego kierunku kształcenia „Architektura i urbanistyka”. Będą to studia inżynierskie trwające 3,5 roku (7 semestrów). W skład kadry dydaktycznej wejdą doświadczeni nauczyciele wywodzący się m.in. z Politechniki Gliwickiej.

PWSZ planuje przeznaczyć dla nowego kierunku budynek przy ul. Lwowskiej. Jest on właśnie modernizowany i zostanie dostosowany do potrzeb „Architektury i urbanistyki”.

Mamy nadzieję, że oferta PWSZ przyciągnie wielu kandydatów, również spoza naszego regionu, ponieważ uczelnia poza ciekawymi kierunkami oferuje studentom m.in. bezpłatne studia stacjonarne, niedrogo zaoczne, duży akademik ze stołówką, obiekty sportowe (w tym własny kryty basen) - i to wszystko przy niewielkich kosztach utrzymania w Raciborzu. Osoby będące w trudnej sytuacji materialnej mogą ubiegać się o stypendia. Warto skorzystać z okazji, bo w pierwszym naborze zawsze łatwiej dostać się na studia!

Co przewiduje program nauczania na „architekturze i urbanistyce”? Studenci posiadają podstawową wiedzę z zakresu historii, budownictwa i technologii budowlanych, konstrukcji, fizyki budowli, projektowania architektonicznego i urbanistycznego, a ponadto poznają przepisy techniczno-budowlane, organizację i przebieg procesu inwestycyjnego.

Po ukończeniu studiów I stopnia, absolwenci uzyskują tytuł inżyniera architekta i są przygotowani do podjęcia działalności zawodowej w dziedzinie projektowania obiektów budowlanych (w zakresie określonym przepisami) oraz do podjęcia



MINISTER
NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

MNiSW-DNS-WUP-6052-15540-3/PK/11

Warszawa, 14 września 2011 r.

DECYZJA

Na podstawie art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. Nr 164, poz. 1365, z późn. zm.) oraz art. 104 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071, z późn. zm.), po rozpatrzeniu wniosku z dnia 21 kwietnia 2011 r. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, reprezentowanej przez Rektora Pana dra hab. Michała Szepelawego, i po zasięgnięciu opinii Państwowej Komisji Akredytacyjnej wyrażonej w uchwale nr 684/2011 z dnia 1 września 2011 r.,

nadaję
Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej
w Raciborzu
uprawnienie
do prowadzenia studiów pierwszego stopnia na kierunku
„architektura i urbanistyka”.

UZASADNIENIE

Na podstawie art. 107 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071, z późn. zm.), odstąpiono od uzasadnienia decyzji, gdyż uwzględnia ona w całości żądanie Strony.

Na podstawie art. 127 § 3 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071, z późn. zm.), Strona niezadowolona z decyzji może zwrócić się do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z wnioskiem o ponowne rozpatrzenie sprawy w terminie 14 dni od dnia doręczenia niniejszej decyzji.



z up. Ministra
PODSZKRETAJĄC ST. U
Zbigniew Marciniak
prof. Zbigniew MARCINIAK

Otrzymują:
- JM dr hab. Michał Szepelawo
Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu,
- a/a.

REKTORAT
wpłynęło dnia 20.09.2011
L.dz. 606
ul. Wspólna 1/3, 00-529 Warszawa
tel. centr.: (22) 529 27 18, faks: (22) 628 09 22, www.nauka.gov.pl

pracy w wykonawstwie i nadzorze budowlanym. Mogą także rozpocząć studia II stopnia na „Architekturze i urbanistyce” lub na kierunkach pokrewnych w innych uczelniach.

[tekst na podstawie informacji umieszczonej na stronie internetowej PWSZ w Raciborzu]

Prorektorzy przekazali władzę

W ostatnim dniu sierpnia nastąpiło oficjalne przekazanie władzy przez prorektorów, którzy skończyli kadencję i nie ubiegali się o ponowny wybór, nowo wybranym zastępcom Rektora.

Tak jak obiecywaliśmy przed wakacjami, pragniemy opublikować wywiady z byłymi i obecnymi prorektorami. Uczynimy to w kolejnym, listopadowym numerze „Eunomii”. Teraz pragniemy jeszcze raz z całego serca w imieniu całej społeczności raciborskiej PWSZ podziękować za ogromny, wymykający się wszelkim bilansom, wkład pracy, energii, zapału **prof. Jerzemu Pośpiechowi**, prorektorowi ds. organizacji i rozwoju. Nasze piśmo zawdzięcza niesłychanie wiele prof. Pośpiechowi – od samego początku działania, przez całe pięć lat dotychczasowego funkcjonowania „Eunomii” był z nami, dzielił wszystkie nasze troski

i radości, wspierał, radził. Jesteśmy przekonani, że współpraca z prof. Jerzym Pośpiechem nadal będzie się układała znakomicie.

Serdecznie dziękujemy **dr. Jackowi Lembasowi**, prorektorowi ds. dydaktyki i studentów, za otwartość i empatię wobec studenckich problemów, za pomysły rozwoju uczelni, za patronowanie licznym przedsięwzięciom. Dr Lembas wielokrotnie publikował na łamach „Eunomii” swoje teksty, a także inspirował i mobilizował innych autorów.

Życzenia samych sukcesów, pomyślności, satysfakcji z pracy kierujemy do nowych prorektorów: **dr Teresy Jemczury**, prorektor ds. dydaktyki i studentów oraz **dr. Juliusza Kiesia**, prorektora ds. organizacji i rozwoju. Niech sprawowanie tych trudnych funkcji przyniesie Państwu wiele zadowolenia.



Foto: G. Habrom-Rokosz

Prof. Jerzy Pośpiech, były prorektor ds. organizacji i rozwoju



Foto: G. Habrom-Rokosz

Dr inż. Juliusz Kieś, prorektor ds. organizacji i rozwoju

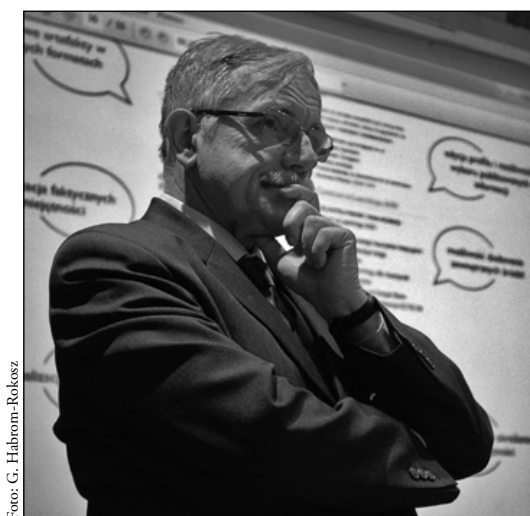


Foto: G. Habrom-Rokosz

Dr Jacek Lembas, były prorektor ds. dydaktyki i studentów



Foto: G. Habrom-Rokosz

Dr Teresa Jemczura, prorektor ds. dydaktyki i studentów

Dziesięć lat Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

dr Janusz Nowak

Rozpoczynamy, jako raciborska społeczność akademicka, obchody ważnej rocznicy – dziesięciolecia powstania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Dziesięć lat to z punktu widzenia historii, tego, co badacze dziejów nazywają „długim trwaniem” bardzo niewiele, ale z perspektywy egzystencji poszczególnych osób jest to już znaczący okres.

Nigdy dosyć przypomnienia, że doprowadzenie do powstania w naszym mieście wyższej uczelni jest jednym z najbardziej doniosłych wydarzeń w dziejach Raciborza. Można bez przesady stwierdzić, że ambicje w zakresie kształcenia (i to na wysokim poziomie) uewnętrzniały się w raciborskiej społeczności od najdawniejszych czasów. W dobie średniowiecza i później działały w mieście dwie bardzo cenione instytucje edukacyjne: szkoła kolegiacka przy kolegiacie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny oraz szkoła klasztorna prowadzona przez dominikanów. W Rudach funkcjonowała także wysoko notowana szkoła klasztorna kierowana przez cystersów.

Początki tradycji szkolnej w Raciborzu symbolizuje znajdująca się na gmachu głównym naszej uczelni tablica ku



Foto: G. Habrom-Rokosz

Sylwetka Pomnika Pokoju - budynku głównego naszej uczelni prezentuje się romantycznie

czci Wawrzyńca z Raciborza, wybitnego teologa krakowskiego z XV wieku. Warto przy okazji przypomnieć oraz reaktywować pomysł nadania raciborskiej PWSZ imienia tego rektora Akademii Krakowskiej.

Szczególne znaczenie w dziejach raciborskiej edukacji, stawiającej sobie poprzeczkę bardzo wysoko, odegrało Królewskie Ewangelickie Gimnazjum, powołane do istnienia przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w 1818 roku i funkcjonujące w dawnym klasztorze dominikanek, zlikwidowanym na mocy edyktu sekularyzacyjnego z 1810 roku. Przez instytucję tę przewinęło się w okresie jej istnienia (lata 1818-1945) mnóstwo wybitnych postaci, zarówno wśród kadry nauczającej, jak i w społeczności uczniów oraz absolwentów. Wystarczy wymienić takie osoby, jak arcybiskup polowy Wojska Polskiego Józef Gawlina, poeta Jan Kasprówicz, ks. bp Józef Natan, twórca olbrzymiego kompleksu leczniczego – szpitala dla psychicznie chorych

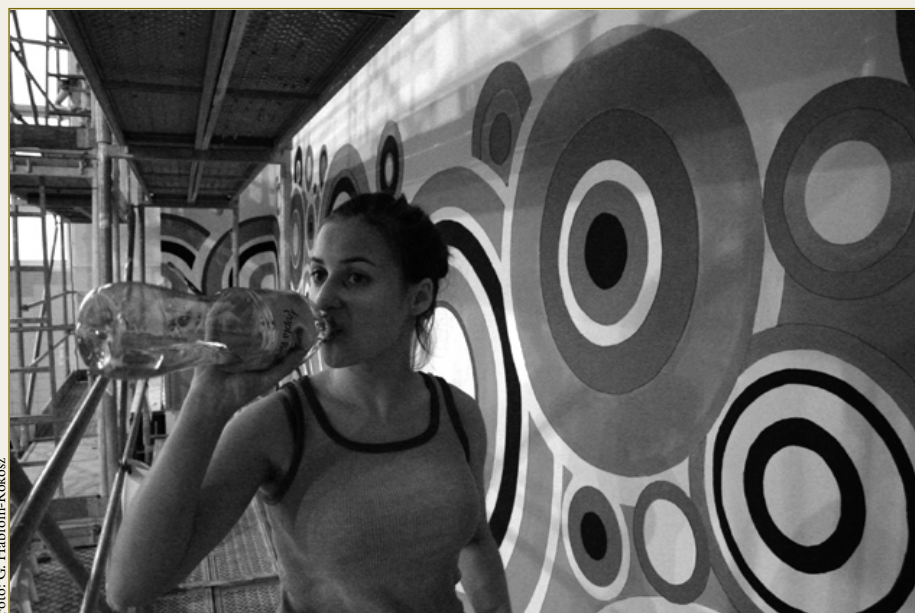


Foto: G. Habrom-Rokosz

Pamiętne ozdabianie pływalni przez studentów Instytutu Sztuki

w Branicach, doktor Józef Rostek, współzałożyciel „Nowin Raciborskich” i „Strzechy” i wiele innych postaci. Istnienie sławnego raciborskiego Gimnazjum inspirowało już w XIX wieku starania o utworzenie w naszym mieście uczelni wyższej. Nie doszło do tego ani wówczas, ani też po II wojnie światowej, kiedy na fundamentach założonych w latach 30. pod polskie gimnazjum dla dziewcząt wzniesiono gmach, w którym w 1954 roku rozpoczęło działalność Studium Nauczycielskie. Szkoła ta stała się na wiele lat ważnym ośrodkiem kulturowym w regionie raciborskim, a wśród jej wykładowców dojrzewała myśl o przekształceniu placówki w uczelnię wyższą. Studium Nauczycielskie wytworzyło silne środowisko, kreujące miejscową elitę, która nigdy nie zarzuciła myśli o powołaniu w jednym z najstarszych miast Górnego Śląska szkoły wyższej. Pierwsze, bardzo zresztą intensywne, starania podjęto w latach 1977-1981. Wydawało się, że przyniosą one pozytywny efekt, ale tak się nie stało. Podobnie później, kiedy funkcjonowało „drugie” Studium Nauczycielskie, na początku transformacji (na przełomie lat 80. i 90.), niezwykle zaawansowane były dążenia do uruchomienia szkoły wyższej. I tym razem trzeba było niestety spasować. Dopiero powołanie w 1990 roku w Raciborzu Kolegium Nauczycielskiego w miejsce likwidowanego SN-u, a dekadę później umiejętne wykorzystanie okoliczności (likwidacja kolegiów nauczycielskich) i uzyskanie pozytywnej decyzji rządu stało się punktem zwrotnym. 20 września 2001 roku ówczesny premier,



Foto: G. Habron-Rokosz

Aula naszej uczelni gościła wiele znamiennych osób – m.in. prof. Jana Miodka

profesor Jerzy Buzek, podpisał rozporządzenie, na mocy którego utworzono w Raciborzu z dniem 1 lutego 2002 roku Państwową Wyższą Szkołę Zawodową. Uczelnia ruszyła, zaczęła się wspaniała intelektualna przygoda, w której od dziesięciu lat uczestniczyło i wciąż uczestniczy mnóstwo osób.

Pisząc w wielkim skrócie o procesie uruchamiania szkoły wyższej w Raciborzu celowo pomijałem nazwiska ludzi, dzięki którym to, co tak wielu wydawało się kompletnie niemożliwe, stało się realne. Uczyniłem tak dlatego, że nie sposób w tak ogólnym artykule oddać należyty hołd wielu wspaniałym osobom, będącym chlubą Raciborza. Gdyby nie te właśnie osoby, z których każda powinna zostać przez społeczność naszego miasta odpowiednio uhonorowana, PWSZ nigdy by w Raciborzu nie powstała. To dzięki ich determi-

nacji, konsekwencji, umiejętności rozwiązywania nierozwiązywalnych, wydawałoby się, problemów, społeczność raciborskiej uczelni żyje i promieniuje na wspólnotę lokalną. Pragniemy, jako pismo uczelniane, wypełnić misję przypomnienia o tych wszystkich osobach i ich działaniach, dlatego w kolejnych numerach „Eunomii” w roku akademickim 2011/2012 publikować będziemy artykuły zarówno o ludziach podejmujących starania o uruchomienie uczelni, jak i o wszystkich tych, bez których nie mogłaby się ona rozwijać. Rozpoczynający się rok akademicki chcemy zatem w znacznym stopniu podporządkować obchodom dziesiątej rocznicy PWSZ. Oprócz materiałów historycznych zaprezentujemy Państwu relacje ze wszystkich przedsięwzięć rocznicowych (konferencji, seminariów, koncertów itd.), których zaplanowano wiele.



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Sukcesy sportowców to jeden z wielu mocnych atutów naszej uczelni

Raciborska „Strzecha” ma sto lat

Stojący przy ulicy Londzina zabytkowy gmach Domu Kultury „Strzecha” (będącego częścią składową Raciborskiego Centrum Kultury) nie budzi u większości mieszkańców naszego miasta i regionu skojarzeń z dramatyczną historią. Jest postrzegany jako miejsce, w którym realizowane są różnorodne formy upowszechniania kultury oraz animacji społeczno-kulturalnej. Działają zespoły taneczne, recytatorskie, kino. Odbywają się występy estradowe, spotkania dyskusyjne. Typowa placówka kulturalna bardzo potrzebna mieszkańcom miasta. A przecież ten budynek jest w pejzażu Raciborza wymownym symbolem. To tutaj od 1911 roku zogniskowała się walka o polskość. Tak, to była prawdziwa, twarda walka. Nie ulegajmy tak często rozpowszechnianym obecnie sugestiom, że stosunki narodowościowe na Śląsku w drugiej połowie XIX wieku i w pierwszych dziesięcioleciach stulecia XX były sielanką. Nie były. Nasilała się batalia o dusze śląskich Polaków, którzy chcieli trwać przy polskości bez względu na niesprzyjające okoliczności. „Strzecha” w tamtych latach była prawdziwym bastionem polskiej kultury. Tutaj wystawiane były polskie spektakle teatralne, tutaj śpiewały polskie chóry, działało ognisko „Sokoła”. A wszystkie takie przedstawienia teatralne, wszystkie koncerty chórów, wszystkie patriotyczne akademie były, pozostając przy języku militarnym, szarżami ułańskimi na umocnione pozycje wroga.



Całą ówczesną bogatą działalność kulturalną, ogniskującą się w „Strzesze”, można wyrazić tym krótkim zdaniem: TU JEST

POLSKA. Mieszkający w Raciborzu i w jego okolicach Polacy poprzez aktywność kulturalną przejawianą w „Strzesze” podkreślali, że są katolikami, Polakami i Ślązakami. W takiej właśnie kolejności. Nie wysuwali „śląskości” na pierwszy plan, lecz uważali ją za sposób przejawiania się polskości.

Tym wszystkim budzicielom polskich serc należy się hołd i pamięć, z którą w dzisiejszych czasach jest, niestety, bardzo źle. Dlatego wszelkie inicjatywy, których celem jest przypomnienie m.in. roli dawnej „Strzechy”, są godne uznania. Taką inicjatywą są obchody stulecia „Strzechy”, które właśnie trwają. Ich kulminacją odbyła się 24 września, kiedy odprawiona została w kościele św. Mikołaja msza święta, następnie otwarto wystawę fotograficzną związaną z historią „Strzechy”, a po akademii okolicznościowej wystawiono widowisko obrzędowe „Zolyty i wesele raciborskie” na podstawie scenariusza i libretta Romana Masarczyka. W listopadzie w ramach obchodów jubileuszowych odbędzie się II Międzynarodowy Festiwal Śląskiej Pieśni Ludowej im. Romana Masarczyka.



Budynek raciborskiej „Strzechy”

Odkrywanie śląskiej kultury ludowej

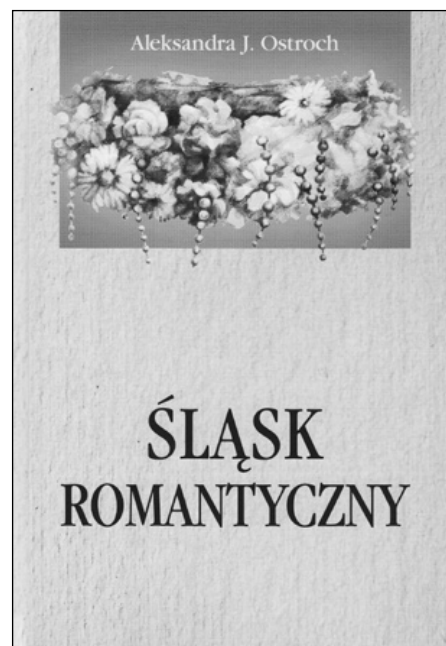
dr Janusz Nowak

Wśród wielu ukształtowanych w ciągu dziesięcioleci sposobów opracowywania i prezentowania wytworów kultur typu ludowego (jak nazywają często folklor współcześni badacze), w szczególności prozy ludowej (podań, legend, opowieści wspomnieniowych, a także baśni, czyli tzw. bajek magicznych), ważną rolę odgrywa eseistyka folklorystyczna, czyli teksty, które łączą elementarny aspekt zbiorów (antologii) opowieści ludowych (chodzi po prostu o przedstawienie poszczególnych wątków, zrelacjonowanie fabuły, ukazanie przebiegu akcji itd.), słowem – chodzi o opowiedzenie wątku z refleksją autorską o tychże opowiadaniach, o kulturze ludowej w ogóle, o aktualnym statusie wytworów kultur typu ludowego itp. Upraszczając nieco problem, można stwierdzić, że owe eseje folklorystyczne jawią się jako specyficzny metafolklor. Tradycja pisania i publikowania tak właśnie rozumianych folklorystycznych esejów jest na gruncie polskiego ludoznawstwa długa. Również śląski folklor dostarczył niejednokrotnie autorom inspiracji do eseistycznych rozważań. Najbardziej znanym twórcą esejów ludoznawczych poświęconych śląskiemu folklorowi był niewątpliwie Stanisław Wasylewski. Ten pochodzący z Kresów pisarz „odkrył” kulturę Śląska (rozumianą oczywiście jako wersja kultury polskiej) w czasach przedwojennych, kiedy dane mu było przebywać w latach 1933 - 1935 na Śląsku Opolskim (a więc tej części Śląska, która po Plebiscycie i III powstaniu śląskim znalazła się w obrębie państwa niemieckiego), gdzie dotarł na apel Związku Polaków w Niemczech. Ujawnił się wówczas jako dziennikarz-reporter, a owocem związku z Opolszczyzną było znakomite dzieło *Na Śląsku Opolskim*, które ukazało się w 1937 w Katowicach. Za tę książkę, będącą „zarliwym wyznaniem wiary w przetrwanie polskości na Opolszczyźnie”¹, otrzymał Literacką Nagrodę Miasta Poznania i Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Fascynacja Wasylewskiego Śląskiem i śląską kulturą ludową (rozumianą przez Wasylewskiego, raz jeszcze podkreślę, jako odmiana kultury ogólnopolskiej) sprawiła, że udręczony niesłusznym oskarżeniem o kolaborację z hitlerowską władzą i wyrokiem sądowym, Wasylewski po uwolnieniu z więzienia przyjął propozycję Arki Bożka dotyczącą zamieszkania w Opolu. W 1947 roku przybył do „ostatniego przystanku życiowej podróży” i dzięki interwencji wojewody Aleksandra Zawadzkiego otrzymał własne mieszkanie. Jako bibliotekarz-archiwista Komitetu Badań Prehistorycznych w Opolu został wprowadzony w środowisko naukowo-literackie. Schorowany i zgnębiony ostatnimi przeżyciami nie pozbył się swej pasji dziennikarskiej i nie wyrzekł się roli organizatora życia kulturalnego na Opolszczyźnie. Prowadził wieczory literackie, zajęcia z historii i literatury, podjął się współpracy z teatrem. Swoje prace podpisywał pseudonimami: Little Boy, Sigma, St. W., (stw), Tel, Tenus. Jako Tadeusz Szafraniec posiadał etat felietonisty we wrocławskim „Słowie Polskim”. Jedynie katowicka „Odra” otworzyła swe łamy Stanisławowi

Wasylewskiemu². Autor *Na Śląsku Opolskim* wziął na siebie w tamtym trudnym powojennym czasie rolę współtworzenia życia kulturalnego, literackiego, artystycznego na Opolszczyźnie

Legends, podania i baśnie śląskie (pierwsze wydanie w 1947 roku, drugie dziesięć lat później, już po śmierci autora, wreszcie w roku 1966 trzecia edycja

pod zmienionym tytułem *Meluzyna czyli panna z śląskiego wiatru*), następną po *Na Śląsku Opolskim* eseistyczna publikacja Wasylewskiego dotycząca kultury śląskiej, to zarówno kolejny przejaw owego zauroczenia Śląskiem, jak i przede wszystkim w zamierzeniu autora narzędzie, przy pomocy którego powojenna ludność Śląska, zwłaszcza ta jej część, która przybyła, tak jak sam Wasylewski, z Kresów, miała się przekonać do kultury i historii śląskiej. Ludzie ci, nazywani wówczas „repatriantami”, chociaż przecież zmuszeni zostali do opuszczenia ziemi ojczystej, czuli się na Śląsku obco. Były to dla nich tereny niemieckie, nieprzyjazne, traktowali swój pobyt na nich jako tymczasowy, przejściowy. Panowało przekonanie, że albo wkrótce Niemcy doprowadzą do usunięcia Polaków z Ziemi Zachodnich, albo też wybuchnie III wojna światowa, której konsekwencją będzie, być może (na to liczone, o czym świadczy chociażby popularne w okresie zimnej wojny powiedzenie: „Truman, Truman spuść ta bania, bo jest nie do wytrzymania”), powrót w ojczyste strony. Do tych zagubionych, zalęknionych Polaków adresował głównie Wasylewski swoją książkę o śląskich podaniach. Miała ona uczynić tę obcą ziemię bardziej przyjazną, nasyconą polskością. Miała służyć jako sposób „oswajania” Polaków zza Buga ze Śląskiem, jego kulturą, pejzażem, ale także ze „starymi” mieszkańcami, czyli (że użyję tej niezbyt przyjemnej nazwy) z autochtonami. Do nich zresztą, do tych, którzy od wielu pokoleń mieszkali na Śląsku, też kierował Wasylewski swoją eseistyczną książkę. Miała ona „przypominać” znane im w większości (najczęściej z lekcji „kultury ojczystej”



w niemieckich szkołach) wątki podaniowe i baśniowe, a jednocześnie uwypuklać elementy wiążące folklor śląski z historią i kulturą polską.

Mechanizm opracowania przez Wasylewskiego ludowych wątków śląskich precyzyjnie objaśniła wrocławska folklorystka, Jolanta Ługowska:

„Naczelna zasada organizacji fabuły [...] stanowi na poziomie kompozycji konsekwencję założonego przez Wasylewskiego głównie popularyzatorskiego celu wypowiedzi. Zasadą tą jest, jak się wydaje, taki sposób łączenia wybranych z tradycji bajkowej jednostek fabularnych, aby w opowieści zaprezentowana została najpełniejsza i najbardziej typowa wersja ludowego wątku, obudowana jak największą informacją o ludowej kulturze”³.

Godny podkreślenia jest status autora takich dzieł jak obydwie eseistyczne książki o Śląsku autorstwa Wasylewskiego, a zwłaszcza *Legends i baśnie śląskie*. Jolanta Ługowska dopatruje się w opowiadaniach w nich zawartych „dwóch perspektyw”, które „autor [...] spróbował ze sobą połączyć i pogodzić: badacza folkloru i pisarza”⁴. W konsekwencji, jak dodaje wrocławska badaczka, „źródło ludowe [czyli ludowe wątki podaniowe i baśniowe – przyp. J. N.] zdaje się funkcjonować [...] w podwójnej roli: zobiektywizowanego faktu kulturowego oraz potencjalnego przedmiotu literackiej parafrazy”⁵.

Owo eseistyczne spojrzenie na opowieści ludowe wymusza swoisty dystans autora wobec prezentowanych treści, „typowo inteligentką interpretację folkloru, dokonaną z pozycji zewnętrznej wobec rzeczywistości kultury ludowej”⁶.

Analiza „śląskich” dzieł Wasylewskiego oraz ustalenia badawcze poczynione przez Jolantę Ługowską stanowią solidną podstawę oglądu książki, która pojawiła się w księgarniach niedawno, bo latem bieżącego roku. To kolejna estetycznie wydana, przez działającą w Czerwionce-Leszczynach oficynę pod nazwą Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Vectra”, publikacja autorstwa **Aleksandry J. Ostroch**⁷. Tytuł – *Śląsk romantyczny* – w pierwszej chwili wywołuje skojarzenia historycznoliterackie, nie zaś folklorystyczne, jednak w trakcie lektury dzieła przekonujemy się, że autorka zastosowała z rozmysłem pewne atrakcyjne „materii pomieszanie” i ów tytuł znakomicie je sygnalizuje.

Zazwyczaj tego typu publikacje zawierają wstęp, określający między innymi intencje i cele autora, a także zastosowaną metodologię, jednak Aleksandra J. Ostroch z tego inicjalnego segmentu zrezygnowała, od razu przenosząc czytelników in medias res, co może wywoływać efekt dezorientacji, lecz i on został, jak się okazuje, wpisany w poetykę immanentną omawianej publikacji, bowiem istotne informacje o charakterze tomu umieszczono na ostatniej stronie okładki, przy czym nie dowiadujemy się, czy jest to autocharakterystyka zbioru dokonana przez samą autorkę, czy też rodzaj recenzji, napisanej przez kogoś innego.

Owa prezentacja książki brzmi następująco:

„Stereotypowy, utrwalany od dziesięcioleci wizerunek Śląska ogranicza się niemal wyłącznie do pejzażu hałd i kominów oraz do specyficznego, barwnego folkloru familoków. Śląsk romantyczny ma pokazać ten region od zupełnie innej strony – jako miejsce życia niepospolitych postaci, dramatycznych historii miłosnych, pracy twórczej wybitnych artystów... Jako miejsce istnienia ciekawych obiektów historycznych, zamków czy ruin o zawilej przeszłości. Zbójcy, święci, kochankowie... Ramza i Pistulka, s. Dulcissima i ks. Walenty, Goduła, Liszt i Dąbrowska, śląskie rody ma-

gnackie... Różne postaci, różne losy, połączone jednak tym, że jakąś część swego życia, bądź nawet całe życie przeżyli w tym właśnie miejscu na ziemi.

Książka pomyślana jest w pewnym sensie jako promocja również małych miejscowości, posiadających zapomnianą, a wartą pamięci przeszłość. Kopice, Jankowice, Krzyżanowice, Skoczów, Leszczyny... Miejscowości omijane przez szlaki turystyczne, a przecież mające swe ciekawe tajemnice do odkrycia.

Jest wreszcie ta książka także próbą pokazania kulturowych i personalnych związków Śląska z „resztą” Polski i świata, gdyż pomijanie tego aspektu niesłusznie kreuje ten region jako wyizolowaną enklawę, co z całą pewnością mu nie służy...”⁸.

Jest to zatem, jak wynika z przytoczonej wypowiedzi, zbiór refleksji o ludziach, pejzażach, obiektach, kulturowych związkach. Refleksji, dodajmy, nadbudowanych nad przypominanymi przez autorkę narracjami o charakterze podaniowym (mówiąc najogólniej i nieco upraszczając genologiczny aspekt przedstawionych fabuł), dotyczącymi różnych okresów, miejsc i osób. Ważną intencją jest także wspomniana „promocja małych miejscowości”. Metoda zastosowana przez Aleksandrę Ostroch przypomina przedstawioną wcześniej poetykę „śląskich” książek Wasylewskiego. W obydwu przypadkach znaczący jest pewien dystans autora wobec przedstawionych treści. Narracja, powiązana ściśle z refleksjami i licznymi dygresjami o kulturze śląskiej, nasycona jest delikatną, dobroduszną, „wybaczącą” ironią.

Książka autorstwa Aleksandry J. Ostroch zawiera piętnaście opowiadań (rozdziałów), podzielonych na trzy części tematyczne. Części pierwsza, opatrzona tytułem „Zbójcy” (nb. nieco mylącym, bo mowa jest tu raczej o zbójnikach, a nie zbójcach; różnica znaczenia jest dosyć dobrze wyczuwalna), składa się z trzech tekstów. Pierwszy, *Ramza z Ramzuli*, to esej na temat podaniowych przekazów dotyczących żyjącego w XV wieku zbójnika z Dębieńska, zwanego Ramzą. Kolejny przywołuje słynnych, owianych legendą, pojawiających się w setkach wariantów fabularnych zbójników – Eliasza i Pistulkę (taki też jest tytuł tego eseju). Wreszcie trzeci tekst z tej części, *Gniazdo nieznanych ptaków w Chudowie*, to obszerna relacja (połączona, jak we wszystkich esejach Ostroch, z refleksją) na temat tajemnic zamku w Chudowie.

Część druga („Święci”) to dwa teksty. Pierwszy z nich, pod tytułem *Jankowicka legenda*, jest przypomnieniem bardzo znanego wątku legendarnego, mówiącego o cudzie eucharystycznym, który wydarzył się w czasie napadów husyckich w XV wieku pod Jankowicami, a tym samym o genezie popularnego świętego miejsca – „Studzienki”. Natomiast drugi tekst, pod tytułem *Promień świętości z ...familoków*, ma charakter eseju na temat przekazów hagiograficznych, a w jeszcze większym stopniu wspomnieniowych (chodzi o podstawowy gatunek folkloru narracyjnego, jakim jest opowieść wspomnieniowa), związanych z Heleną Hoffmann, czyli siostrą Dulcissimą, która zmarła w opinii świętości 18 maja 1936 roku w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej w Brzeziu.

Wreszcie trzecia, najobszerniejsza część książki (pod tytułem „Kochankowie”) zawiera dziesięć esejów. Są one poświęcone słynnym romansom, których scenariem były śląskie pałace, zamki, wille i kamienice. Większość tych omawianych opowieści dotyczy arystokratów śląskich (Lichnowscy, Schaffgotschowie, Henkel-Donnersmarckowie, Bartelowie, Hochbergowie), polskich (Zygmunt i Eliza Krasińscy, Karolina z Iwanowskich Say-

n-Wittgenstein), angielskich (Mary Therese Oliwia Cornwallis-West, czyli księżna Disy), rosyjskich (Blanka markiza Paiza, czyli Paulina Teresa Lachmann, w rzeczywistości rosyjska Żydówka, córka robotnika, która przypisała sobie umiejętnie i przekonująco arystokratyczną tożsamość) oraz artystów, takich jak Liszt, wspomniany Zygmunt Krasiński, Henryk Sienkiewicz, Maria Radziejowska (dziennikarka), Gustaw Morcinek, Maria Dąbrowska, Kossakowie. Ów segment książki wyraźnie różni się więc, pod względem tematyki i bohaterów, od esejów zawartych w pierwszej i drugiej części (może poza tekstem o s. Dulcissime). Przeważają w nim artykuły, które można określić mianem legend literackich (albo artystycznych). Są to opowieści o intrygujących (czasem wręcz pikantnych) wydarzeniach z życia sławnych artystów. Michał Głowiński podał następujące cechy konstytutywne legendy literackiej: „[legenda literacka] – zespół mniemań krążących w społeczeństwie na temat danego kierunku literackiego, grupy bądź – najczęściej – poszczególnego pisarza [...] w jej obrębie prawdziwe fakty łączą się zwykle ze zmysleniem. [...] Niekiedy legenda literacka bywa świadomie konstruowana, służąc tym samym popularyzacji danych pisarzy i dzieł”⁹.

Szczególne miejsce w tej części zbioru zajmuje esej pod tytułem *Kopciuszek miał na imię Joanna*, rozwijający problematykę związaną z jednym najpopularniejszych górnośląskich cykli podaniowych, których bohaterem jest Karol Godula. Aleksandra J. Ostroch wyeksponowała losy spadkobierczyni ogromnych bogactw „króla cynku”, Joanny Gryzik (Grycik, Gryczyk, Gryczik, Gryzik – to nie wszystkie wersje nazwiska śląskiego Kopciuska), poślubionej przez Hansa Ulryka Schaffgotscha. Warto dodać, że osoba przysposobionej (albo faktycznej, jak chcą niektóre przekazy) córki Goduli stała się w ostatnich latach popularna w środowiskach ... feministycznych, bowiem ucieleśnia mit kobiety dzielnie radzącej sobie z przeciwnościami i problemami.

Ważną składnikiem konstrukcji *Śląska romantycznego* są swego rodzaju wstępy i zakończenia (w niektórych esejach tych finalnych wypowiedzi nie ma), odróżnione od zasadniczego tekstu wielkością czcionki i strukturą graficzną. Te swoiste formuły spełniają istotną rolę, bowiem wiążą tematykę danego eseju z terażniejszością, a także eksponują wagę miejsca, przestrzeni, w której wydarzenia składające się na akcję prezentowanych podań, legend i opowieści wspomnieniowych przebiegały. Autorka nie zapomina więc (w przeciwieństwie do niektórych popularyzatorów folkloru słownego) o elementarnej, arcyważnej funkcji, jaką spełnia w opowiadaniach (nie tylko o charakterze folklorystycznym) koloryt lokalny, sakralizacja miejsca zdarzeń. Owe wstępy (którym towarzyszą piękne fotografie, wykonane, jak można sądzić, bowiem nie ma ścisłej informacji na ten temat, przez autorkę książki) i zakończenia są rodzajem upoetyzowanych reportaży współczesnych z miejsc powiązanych z przedstawianymi i omawianymi opowieściami. Można je również potraktować jako opowieści wspomnieniowe. Przyjrzyjmy się kilku przykładom tych interesujących formuł. We wstępie do eseju *Jankowicka legenda* czytelnik znajduje takie m.in. słowa, które dobitnie podkreślają atmosferę sacrum panującą w jankowickiej dolince:

„Powietrze stoi, czas stoi. Nie od razu odważamy się przełamać czar i zejść nisko, na sam dół, ku figurom i odkręcić mały kran, z którego płynie na dłonie strużka wody, rzeźwiącej i zimnej. Ale i to nie zmienia wrażenia nierzeczywistości, stojącej nad dolinką grozy niedysyjskiej tragedii. Nawet podjeżdżający czyjś samo-

chód nie zmienia atmosfery – jego warkot jest jakby stłumiony, staje cicho z boku, wysiadający ludzie od razu ścisząją głos. Jak w kościele.”¹⁰

Z kolei opowieść o s. Dulcissime rozpoczyna się sugestywną relacją z brzeskiego cmentarza i spotkania z jedną z mieszkańek dzielnicy Raciborza. Jest to ciekawa refleksja autotematyczna traktująca o sile przekazu narracyjnego, o emocjonalnej gorączce, którą może on spowodować, jeśli opowiadacz posiada dar snucia opowieści:

„W to zimowe popołudnie dokoła pusto, ale nagle ktoś się pojawia – szybko, niespokojnie podchodzi kobieta w granatowym płaszczu, właśnie tam, schyla się, przesuwając znicze, żeby zrobić miejsce temu, który sama zapala, krótko się modli. Już prawie odchodzi, ale nie możemy jej tak puścić; okazja, żeby zrobić wywiad z kimś miejscowym wprost idealna. Mówi, że się śpieszy do Raciborza, ale jeśli ją podwieziemy, to nam po drodze wszystko o „Dulcissime” opowie. Potem dowiadujemy się, że jedzie odebrać wyniki ze szpitala i ma przy sobie ziemię s. Dulcissime. Od jej słów, od jej opowieści powietrze w aucie wibruje i zapiera dech; dostaję, jak nigdy, silnego bólu głowy; tak silne jest – co? Napięcie przekazu?”¹¹

Wreszcie fragment wstępu do opowieści o romansie Liszta i księżnej Karoliny w scenerii krzyżanowickiego zamku (*Zapomniane romansy*), w którym występuje, na zasadzie impresji, zestawienie tamtego czasu – połowy XIX wieku ze współczesnością:

„Spokojnie jest w Krzyżanowicach w niedzielne popołudnie. Cicho, niemal pusto. [...] Bardzo łatwo sobie wyobrazić, że tak samo – no, prawie tak samo – wyglądało tu tamtej wiosny 1848 r. Bardzo łatwo sobie wyobrazić, że wkrótce księżna Karolina, włączając ciemną suknię, wstąpi na te schody z białą balustradą, że za tymi wąskimi oknami Franciszek Liszt – przyjaciel pana domu – odrzuca pióro i osusza inkaust na pisanim liście, wybiegając niespokojnym wzrokiem za drobne szybki, ku drodze...”¹²

Książka Aleksandry J. Ostroch, zaopatrzona, mimo swego literackiego charakteru, w bibliografię, jest niewątpliwie ważnym i ciekawym głosem o śląskiej kulturze, o swoistej „hermeneutyce ciągłości”, która jest pilnie potrzebna we współczesnych rozważaniach o trudnych sprawach śląskich.

Długa już (a w ostatnich latach wręcz imponująco się wydłużająca) lista publikacji poświęconych kulturze śląskiej, w szczególności zaś przejawom folkloru śląskiego, wzbogaciła się ostatnio o kolejną pozycję charakterze encyklopedycznym. Jest nią obszerna, opracowana przez zasłużonych popularyzatorów kultury ludowej, **Barbarę i Adama Podgórskich, *Mitologia śląska***, opatrzone podwójnym podtytułem¹³. Analiza tytułu i podtytułów dzieła, w kontekście deklaracji jego autorów, nasuwa kilka wniosków. Ambitny tytuł, upodobniony celowo do takich tytułów, jak *Mitologia Greków i Rzymian*, okazuje się być wszakże jedynie pewną hiperbolą, co wyjaśnili Podgórsy:

„Upředzamy lojalnie, że w tym przyjętym przez nas określeniu [«mitologia śląska» – J. N.] zawierają się dwie istotne nieścisłości (sic!). Po pierwsze, nie istnieje mitologia śląska, pojmowana jako spójny system wierzeń o charakterze religijnym. Nie możemy bowiem mówić o mitologii śląskiej w takim znaczeniu, w jakim mówimy o mitologii greckiej, italskiej, rzymskiej, germańskiej, skandynawskiej czy wielu innych. Ponadto używając przymiotnika «śląska», poniekąd wprowadzamy odbiorców w błąd (sic!) co do zakresu terytorialnego opracowania. Wprawdzie nasze poszukiwania koncentrowały się na szeroko pojętym Śląsku (Dolnym

i Górnym), ale siłą rzeczy obejmowały także sąsiednie regiony pogranicza kulturowego. W naszej «mitologii śląskiej» znalazły się więc postacie demoniczne funkcjonujące na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego, Małopolski zachodniej, Podbeskidzia, Beskidów i niekiedy regionu częstochowskiego. Przywoływalimy je wtedy, gdy w literaturze śląskiej nie natrafiłszy na wyczerpujące definicje i opisy wymienianych postaci¹⁴.

Powyższa deklaracja autorów tyleż porusza czytelników swoją zdumiewającą szczerością („dwie istotne nieścisłości”; „wprowadzamy odbiorców w błąd”), co zadziwia terminologiczną dezynwolturą. Skoro autorzy mają jasną świadomość, że materiałowi zgromadzonemu w ich książce nie przysługuje określenie „mitologia”, to z jakiego powodu wprowadzają je do tytułu, czyli czynią z niego kluczowy dla dzieła wyraz? Ponadto trudno zrozumieć uzasadnienie sięgnięcia do wierzeń, które zostały odnotowane poza Śląskiem, skoro rzecz ma dotyczyć folkloru śląskiego właśnie. Tłumaczenie specyfiki fenomenów folkloru śląskiego przy pomocy przykładów z innych regionów wydaje się metodologicznie niepoprawne. Brak „w literaturze śląskiej wyczerpujących definicji i opisów wymienionych postaci” nie uprawnia do sięgnięcia do przykładów z „sąsiednich regionów”, bo ów brak po prostu może oznaczać niewystępowanie poszczególnych zjawisk w kulturze ludowej Śląska, co jest przecież ważną konstatacją badawczą. Na szczęście w dziele Podgórskich znalazło się niewiele sytuacji polegających na egzemplifikacji zjawisk śląskich przy pomocy przykładów z innych regionów.

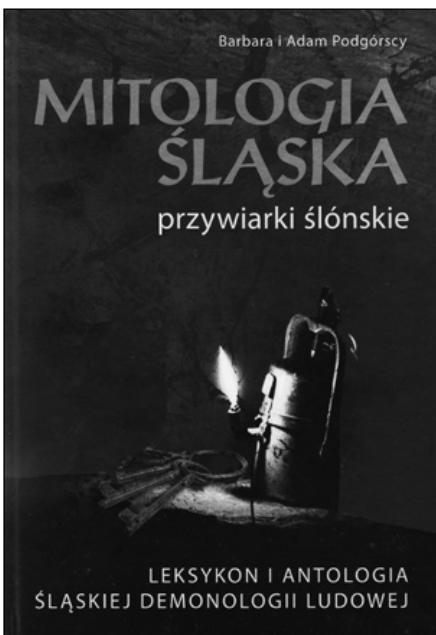
Pierwszy z podtytułów („przywiarki ślonskie”) określa gwarowo zawartość książki. Stanowią ją „przywiarki”, a więc wierzenia ludowe. Całość rozbudowanej formuły tytułowej dopełnia drugi podtytuł, sugerujący, że książka jest „leksykonem i antologią śląskiej demonologii ludowej”. Podtytuł ten zatem ogranicza zakres tematyczny wskazany w tytule. Demonologia ludowa to jedynie dział wierzeń ludowych (owych „przywiarek”), a w dodatku wierzenia (również te demonologiczne) niekoniecznie mają charakter mitologiczny, bo przecież nie muszą być składnikiem mitów, a więc opowiadań, bowiem mit nie istnieje w postaci pozbawionej narracji. Książka Podgórskich niewątpliwie jest leksykonem, zawierającym rzetelnie na ogół opracowane hasła dotyczące demonologii ludowej.

Pod tym względem publikacja spełnia cel, jaki postawili sobie autorzy: jest solidnym, przydatnym wszystkim miłośnikom kultury typu ludowego, katalogiem najrozmaitszych demonów występujących w folklorze śląskim (i nie tylko śląskim, jak już zostało powiedziane wcześniej), rzetelnym przewodnikiem po bogatym świecie demonicznych

istot zaludniających opowieści ludowe (szczególnie dawne). Czy jest również antologią? Chyba jednak nie w pełni. Owszem, autorzy przywołują w wielu hasłach w ramach egzemplifikacji cały szereg tekstów podań wierzeniowych, jednak robią to w sposób wybiórczy, bez zasugerowania jakichś kryteriów selekcji tychże opowiadań, czyli trudno nazwać książkę antologią tekstów. Nie ma tutaj także (np. we wstępie) jakiegokolwiek elementarnej refleksji na temat genealogii opowieści ludowych, a przecież jednym z dogmatów współczesnej folklorystyki jest ściśle wiązanie treści (idei) zawartych w kulturze typu ludowego ze strukturą tekstu, w którym te treści występują, z jego przynależnością gatunkową, z intencjami w tekst wpisany itd. Tej „obudowy” teoretycznej bardzo brakuje w książce Barbary i Adama Podgórskich. Prezentowane demony istnieją w tej publikacji w oderwaniu od różnorodnych intencji występujących w tekstach podań o tych istotach. A przecież nie jest obojętne, czy np. utopiec pojawia się w tekście o intencji dydaktycznej (choćby częsty w folklorze śląskim wątek utopca napędzającego strachu pijakom, którzy wskutek traumatycznych przeżyć rzucają nałóg), intencji wywołania lęku, czy intencji humorystycznej. Różne intencje (a tym samym gatunki) określają sposób istnienia np. postaci demonicznych.

Najbardziej jednak odczuwalnym brakiem publikacji Podgórskich jest praktyczne pominięcie w rozważaniach wstępnych ustaleń definicyjnych. Kluczowe (bo wszak obecne w tytule) pojęcia „mit”, „mitologia” zostały skwitowane przez autorów bardzo ogólnikowym stwierdzeniem: „Ani miejsce tu, ani pora, by toczyć dysputy, czym są mity i czym jest mitologia. Skupmy się na rzeczony powtarzalności mitu”¹⁵. Wprawdzie oprócz krótkiego wprowadzenia autorstwa Barbary i Adama Podgórskich umieszczone zostały w książce dwa wstępne artykuły, napisane przez Leonarda J. Pełkę i Radosława S. Czarneckiego, ale one też mają charakter bardzo ogólnikowy i nie odwołują się do najnowszych ustaleń naukowych w zakresie badań nad sposobami uzewnętrzniania się mitów w kulturach typu ludowego. Zdumiewające jest pominięcie wielu prac współczesnych folklorystów, którzy zajmują się analizą tekstów ludowych przy pomocy kategorii związanych z badaniem mitu. Ta postawa metodologiczna sprawia, że wyczuwa się w publikacji Podgórskich pewien rodzaj anachronicznego (kojarzącego się z ewolucjonizmem) spojrzenia na wytwory folkloru.

Pomimo sformułowanych zastrzeżeń książka Państwa Podgórskich jest pożytecznym przewodnikiem po niektórych płaszczyznach śląskiego folkloru. Przewodnikiem przydatnym przede wszystkim dla osób, które wchodzą dopiero we frapujący świat śląskiej kultury.



¹ W. Nawrocki, Posłowie, [w:] S. Wasylewski, *Meluzyna, czyli panna z śląskiego wiatru. Legendy, podania i baśnie śląskie*, Katowice 1966, s. 166.

² Zob. D. Zielonkova, *Stanisława Wasylewskiego związki ze Śląskiem*, Opole 1969, s. 17-22.

³ J. Ługowska, *Ludowa bajka magiczna jako tworzywo literatury*, Wrocław 1981, s. 103.

⁴ Tamże, s. 108.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 109.

⁷ A. J. Ostroch, *Śląsk romantyczny*, Czerwionka-Leszczyny 2011.

⁸ Tamże (tekst na ostatniej stronie okładki).

⁹ mg (M. Głowiński), *Legenda literacka* (hasło), [w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1988, s. 249.

¹⁰ A. J. Ostroch, *Jankowicka legenda*, [w:] A. J. Ostroch, dz. cyt., s. 43.

¹¹ A. J. Ostroch, *Plomyk świętości z ... familoków*, [w:] A. J. Ostroch, dz. cyt., s. 57.

¹² A. J. Ostroch, *Zapomniany romans*, [w:] A. J. Ostroch, dz. cyt., s. 75.

¹³ B. i A. Podgórscy, *Mitologia śląska, czyli przywiarki ślonskie. Leksykon i antologia śląskiej demonologii ludowej*, Katowice 2011.

¹⁴ B. i A. Podgórscy, *Od Autorów*, [w:] B. i A. Podgórscy, *Mitologia śląska...*, s. 19.

¹⁵ Tamże, s. 17.

Instytut Studiów Edukacyjnych

Przed wakacjami pożegnaliśmy absolwentów pedagogiki

Mimo że trwa już nowy rok akademicki, pragniemy powrócić do zakończenia poprzedniego. Koniec roku akademickiego to czas rozstań i pożegnań. Zgodnie z instytutową tradycją - również i w tym roku zorganizowana została impreza, podczas której oficjalnie pożegnaliśmy naszych absolwentów. Odbyła się ona w dniu 14 czerwca 2010 r. Swą obecnością zaszczytili ją **JM Rektor PWSZ prof. dr hab. Michał Szepelawy** oraz wiceprezydent Raciborza **dr Ludmiła Nowacka**. Obecna była ponadto z-ca dyrektora ISE **dr Beata Fedyn**, a także wielu pracowników naukowo – dydaktycznych.

W części artystycznej wystąpili uczniowie Zespołu Szkół z Lubomi, prezentując historyczną inscenizację dla upamiętnienia przypadającej w tym roku 90. rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego – bohaterskiego zrywu Ślązaków. Dla zebranych stała się ona źródłem zadumy oraz patriotycznych refleksji, jako że wszyscy jesteśmy mieszkańcami Śląska. Jakże wzruszająco zabrzmiało motto inscenizacji:

*„Bez Polski nie ma Śląska,
bez Śląska Polski nie ma”.*

*W tym nasza wiara zawarta:
między myślami dwiema.*

A. Chmurny „*Nasza wiara*” 1921 r.

Powrót Górnego Śląska, okupiony krwią przelaną przez Ślązaków - to jedna z najpiękniejszych kart polskiej historii, a szczególnie dziejów naszej małej Ojczyzny, o czym pamiętać powinni szczególnie nasi absolwenci, organizując w przyszłości



Fot. archiwum PWSZ w Raciborzu

Wręczanie wyróżnień

edukację regionalną patriotyczną swych uczniów.

Słowa uznania kierujemy w stronę nauczycielek, które przygotowały program: pani **mgr Marii Francizek** (za stworzenie scenariusza oraz reżyserię) oraz pani **mgr Annie Kozielskiej**. Zaś młodym aktorom gratulujemy wspaniałej gry i postawy aktorskiej. Podobał się nam także występ 7-letniej mażoretki **Walerii Urbaniec** - uczennicy klasy I, która wykonała krótki program taneczny. Otrzymała rześiste brawa za wyjątkową sprawność i lekkość w wykonywaniu wielu skomplikowanych figur. Warto dodać, iż Walerka to tegoroczna mistrzyni Polski w tańcu w kategorii *solo pompon – kadetki*.

Część oficjalną wypełniły wystąpienia gości: **JM Rektora PWSZ prof. dra hab. Michała Szepelawego**, **dr Ludmiły Nowackiej** oraz **dr Beaty Fedyn**, którzy w krótkich słowach podziękowali za trzyletnią współpracę i życzyli studentom sukcesów w dalszej karierze edukacyjnej oraz w przyszłym życiu zawodowym oraz osobistym.

Wiele ciepłych słów i życzeń skierowali także do studentów: przewodnicząca Samorządu Studenckiego PWSZ **Marta Czarnuszka** oraz sekretarz Stowarzyszenia Absolwentów i Sympatyków naszej Uczelni – **mgr Marcin Parzonka**.

Niezwykle miłym akcentem spotkania było wręczenie wielu studentom nagród książkowych za najlepsze wyniki w nauce oraz za aktywność naukową i społeczną.

W gronie studentów wyróżnionych za najwyższe średnie ocen znaleźli się: **Magdalena Durczok, Justyna Bu-**

chalik i Angelika Szmaj (edukacja elementarna ze specjalnością dodatkową - język angielski), **Iwona Zaremba, Ewa Ciężkowska i Edyta Gorus** (edukacja elementarna ze specjalnością dodatkową – język niemiecki), **Katarzyna Czajka, Elwira Stuchły i Nicole Korbel** (pedagogika socjalna), **Katarzyna Refus, Michalina Bizoń i Teresa Jakubczyk** (pedagogika resocjalizacyjna - tryb stacjonarny), **Irena Procek, Katarzyna Kasperzec i Sylwia Zając** (pedagogika resocjalizacyjna - tryb niestacjonarny), **Dawid Ruciński, Karolina Walenko i Joanna Wróbel** (terapia psychopedagogiczna).

Za wyjątkowo aktywną pracę w Studenckim Kole Naukowym Pedagogów nagrody odebrały **Magdalena Durczok i Justyna Buchalik**. Wyróżniona została także grupa studentów ofiarnie działających w ramach Fundacji Dr Clown.

Wszystkim wyróżnionym gratulujemy sukcesu i także życzymy wszelkiej pomyślności w dalszych poczynaniach edukacyjnych i życiowych.

Mamy ponadto nadzieję, iż tegoroczni absolwenci pedagogiki dobrze będą wspominać trzyletni okres nauki w naszej Uczelni, a swymi wynikami w nauce na studiach magisterskich przysporzą jej splendoru.

Drodzy Absolwenci, i jeszcze zdanie – sentencja: „Do mety przybywa się tylko po to, aby wyruszyć znowu dalej, a tam, gdzie jesteśmy teraz – to tylko etap naszej drogi”. (S. Bronzino)

MGK



Uczestnicy uroczystości

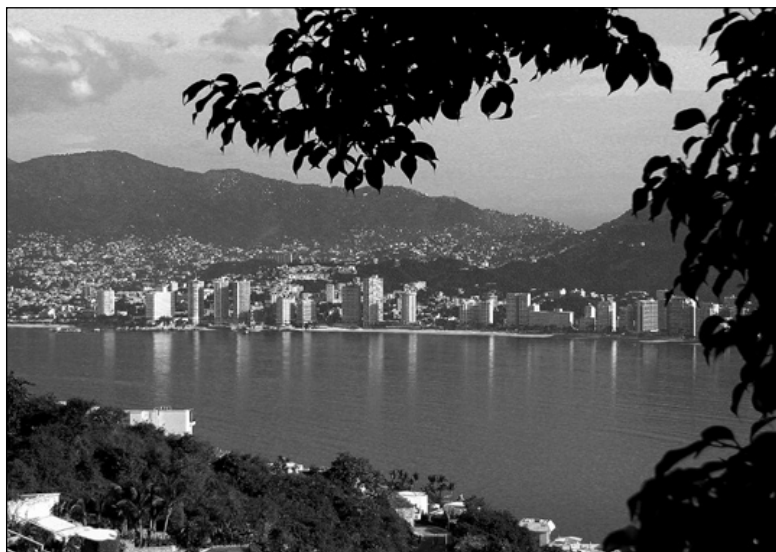
Instytut Studiów Edukacyjnych

Wojna antynarkotykowa i resocjalizacja w Meksyku

Dr Adam Szecówka

Wśród komparatystycznych, polskich analiz penitencjarno-resocjalizacyjnych i kryminologicznych jednym z najbardziej zaniedbanych tematów jest Meksyk. Tymczasem tamtejsze zjawiska przestępczości i sposoby przeciwdziałania mu, jak i postępowanie penitencjarno-resocjalizacyjne, uderzają oryginalnością, czasem szokują. Zbieranie materiałów źródłowych czy penetracja badawcza meksykańskich placówek penitencjarnych nie jest łatwym przedsięwzięciem w aspekcie organizacyjnym i prawno-formalnym. Zatem czuję się mocno zobowiązany złożyć na wstępie wszystkim osobom i instytucjom wyrazy wdzięczności za życzliwość i nieocenioną pomoc w gromadzeniu materiału i autopsji interesującego zakładu karnego usytuowanego w meksykańskim kurorcie – Acapulco. Nie sposób wymienić wszystkich, ale wśród osób, którym pragnę złożyć szczególne podziękowania, na pewno winni się znaleźć: Ambasador Stanów Zjednoczonych Meksyku w Warszawie pan Raphael Steger, Konsul Honorowy w Acapulco pan Manlio Favio Pano Mendoga, Direktor Centro Regional de Readaptacion Social de Acapulco pan Oscar Jimenez Alvarado, mgr Jerzy Mrozek, polski iberysta, członek Club de Exploración de Mexico, który od 1991 roku jest związany z Meksykiem, tam osiadł na stałe i złożył rodzinę. W Meksyku też ukończył drugi fakultet z filozofii.

Osadzeni w więzieniach meksykańskich, podobnie jak w jak cała tamtejsza ludność, prezentują wieloaspektowe zróżnicowanie. Identyfikują się z różnorodnymi korzeniami kulturowymi, wśród których



Nad piękną zatoką kurortu Acapulco nie brak skrytobójczych szokujących epizodów

dominują akcenty indiańskie, europejskie, amerykańskie. W mentalności społeczeństwa meksykańskiego, jak i w bogatych zasobach kultury materialnej, można znaleźć odzwierciedlenie czterech okresów ciągłości historycznej: *Meksyk prehiszpański* – czasy znakomitego rozwoju cywilizacji Majów i Azteków. *Meksyk skolonizowany* – to ponury okres rozpoczętego przez Korteza podboju wielkiego imperium Azteków. Był to także czas wojen niepodległościowych przeciwko hiszpańskiej dominacji. Meksyk niepodległy i Rewolucja – obejmuje okres od zdobycia niepodległości w roku 1821 do rewolucji meksykańskiej w 1910 roku. *Meksyk Współczesny* – od rewolucji, przez otwartą walkę z Kościołem, po oznaki neokolonializmu wloty i upadki sfery gospodarczej.

Współczesne **Stany Zjednoczone Meksyku** (tak oficjalnie brzmi pełna, konstytucyjna nazwa tego kraju) zajmują powierzchnię 1 964 375 km², co plasuje to państwo pod tym względem na 14. miejscu na świecie. Liczący ponad 106 milionów ludności Meksyk zajmuje 11 miejsce wśród najliczniejszych państw. Meksyk tworzy federację 31 stanów z Dystryktem Federalnym obejmującym stolicę uważaną za największą metropolię świata (niektóre opracowania wskazują na około 22 mln. mieszkańców). Według towarzyszącego mi w Meksyku, wspomnianego wyżej Jerzego Mrozka – autora wielu cennych publikacji o tym kraju, ponad 75% ludności stanowią Metyysi – potomkowie białych, głównie Hiszpanów i rdzennej ludności indiańskiej, z której do dziś blisko siedem milionów zachowało własną tożsamość kulturową. Dotyczy to plemion: **Nahuatl, Majów, Zapoteków, Misteków, Totonaków, Purepecha, Otomi** i in. Tropikalne obszary Zatoki Meksykańskiej zamieszkuje ponad dwa miliony ludności o cechach negroidalnych których przodkowie



W śródę popielcową Meksykanie wychodzą z kościołów z odcisniętym na czole krzyżykiem z popiołu

zostali przywiezieni w XVI wieku z Afryki do uprawy trzciny cukrowej.

Potomkowie Hiszpanów i zamożnych **Metysów** zwanych **Kreolami** (o cerze jaśniejszej) zamieszkują głównie miasta lub zostają właścicielami posiadłości na wsi. Indianie i biedniejsi Metysi żyją na wsi oraz w ubogich dzielnicach miejskich. Zarówno w otwartym środowisku społecznym, jak i wśród osób osadzonych w więzieniach meksykańskich trudno znaleźć jednolite przymioty świadczące o jakimś stereotypowym wyglądzie, cechach charakteru, czy statusie socjoekonomicznym. Bardzo żłudne okazują wyrażane opinie ze strony obcokrajowców, jednorazowo lub epizodycznie odwiedzających Meksyk.

Wobec Meksykan krążą dwie dychotomiczne opinie. Według jednej - **idealizującej** Meksykanie to ludzie pogodni, spokojni, otwarci, uprzejmi, gościnni, uczciwi, dumni ze swego kraju; przybysza traktują z niezwykłą estymą zwaną *malinchismo*. Druga preferowana opinia ma charakter **negujący**, w której podkreśla się u Meksykan silną labilność emocjonalną, porywczosć, nieprzewidywalność, ironizowanie, podstępność rabusiów usypiających czujność przybysza miłymi słówkami, by pozbawić go wartościowych rzeczy. Postrzegają ich również jako leniwych pijacków lub zakompleksionych i bezpardonowych macho.

Obie zasygnalizowane wyżej opinie, lakonicznie ilustrujące przeciwstawne spojrzenia na ludność Meksyku, sugerują współlistnienie kontrastów społeczno-kulturowych stymulujących skłonności do skrajnej agresji, która najsilniej objawia się w wyjątkowo aktywnym i szerokim świecie przestępczym. Najbardziej ponure obrazy kreuje w Meksyku **przestępczość zorganizowana, mafijna**. Podstawę miliardowych dochodów dla funkcjonujących na terenie Meksyku mafii stanowią od lat osiemdziesiątych narkotyki. Dotyczy to zarówno przemytu narkotyków z krajów Ameryki Południowej do USA jak i własna produkcja oraz dystrybucja. W ostatnich latach meksykańskie gangi przejęły dodatkowo intratny handel kobietami.

Warto przypomnieć, że od lat siedemdziesiątych Kolumbia, która była największym w świecie producentem kokainy, z chwilą amerykańskiej blokady przemytu narkotyków przez Karaiby i Florydę zaczęło korzystać z nowej drogi przemytu przez Meksyk. Z chwilą upadku największych kolumbijskich karteli przemytniczych, zastrzelenia w 1993 roku tamtejszego lidera Pabla Ecobara, inicjatywę przejęły mafie meksykańskie. Obecnie mafie meksykańskie opanowały około 90% przemytu południowo-amerykańskiej kokainy i równocześnie są głównymi producentami heroiny, marihuany i metaamfetaminy.

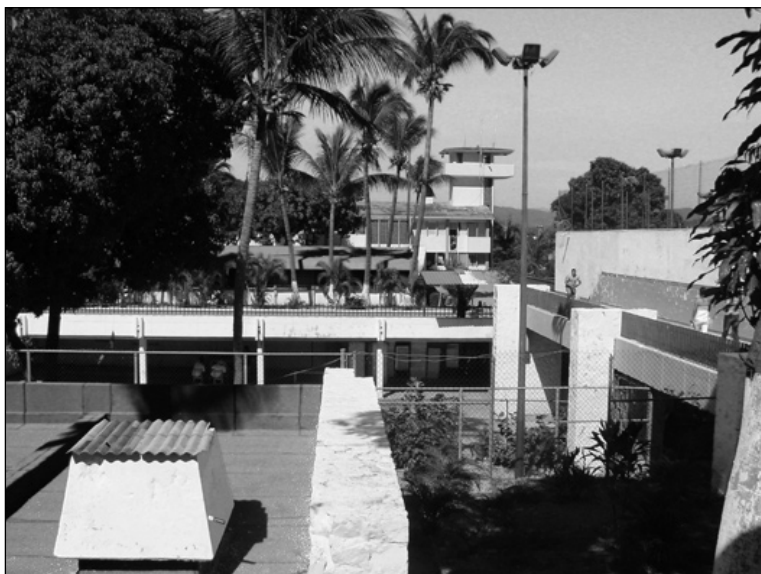


Pantomima i choreoterapia to ulubione zajęcia dla meksykańskich kobiet przebywających w więzieniach

Prezydent Meksyku **Felipe Calderon**, który objął władzę w grudniu 2006 roku, zadeklarował otwartą wojnę przeciwko gangom narkotykowym. Od 2006 do dziś pochłonęła ona już blisko 30 tysięcy osób. Wśród ofiar, obok bezwzględnych przestępców z jednej strony, policjantów i żołnierzy z drugiej strony, giną niekiedy w prowadzonych otwartych strzelaninach cywile - przypadkowi przechodnie. Mafie nie oszczędzają przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, a także niewygodnych świadków, czy przedstawicieli mediów, angażujących się w upublicznianie problematyki zwalczania przestępczości. W jednym tylko roku 2009 zginęło 13 dziennikarzy. Mimo to meksykańskie media codziennie informują o wydarzeniach i stanie wojny z przestępcami narkotykowymi. Wyroki śmierci, ferowane przez mafie, odbywają się często bezszelestnie, choć z założenia mają siał grozę. Dla przykładu po moim powrocie z seminarium, które odbyło się na terenie więzienia w Acapulco, blisko mojego ekskluzywnego hotelu, nad jedną z najpiękniejszych słynnych zatok Oceanu Wielkiego, znaleziono siedem ciał z odciętymi głowami. Nikt nic nie widział i nie słyszał. O tym fakcie dowiedziałem się nazajutrz z mediów. Obcięte głowy, okaleczone zwłoki wieszane na mostach, ciała rozpuszczane w kwasie, rosnąca liczba napadów, kradzieży, porwań, wymuszeń, rodzą u Meksykan poczucie beznadziei, zachęcają do emigracji.

Kartele narkotykowe dysponują takimi środkami finansowymi, że mogą w razie potrzeby **skorumpować** posła, ministra, komisarza czy sędziego. Profesjonalizm militarny zorganizowanej przestępczości stanowi coraz większą barierę dla rządowych przedsięwzięć. Raport amerykańskiego National Drug Intelligence Center, będącego wydziałem Departamentu Sprawiedliwości, informuje, że meksykańska mafia kupuje broń od Hamasu, Hezbollahu i innych radykalnych ugrupowań terrorystycznych. Do najbardziej brutalnych akcji mafia angażuje bojówki **Zetas**, złożone z deserterów elitarniej *Grupo Aeromovil de Fuerzas Especiales* (Specjalnych Mobilnych Jednostek Powietrznych). Po stronie mafii stają również do walki oddziały **los sicarios** – bezwzględni skrytobójcy wywodzący się z regularnego wojska.

Rezultaty wypowiedzianej przez prezydenta Meksyku wojny narkotykowej świadczą o pewnych sukcesach. W swoim orędziu prezydent poinformował m. in., że gangi narkotykowe straciły 12 miliardów dolarów w wyniku przechwycenia przez armię kokainy, marihuany, meta amfetaminy, efedryny i in. Gangi narkotykowe zostały zmuszone oddać armii 34 tysiące sztuk broni, około 3 miliony sztuk amunicji, 2,5 tysiąca granatów, 12 tys. samochodów terenowych i ciężarówek,



Więzienie w Acapulco można kojarzyć bardziej z kurortem aniżeli z zakładem karnym

60 łodzi motorowych i 76 awionetek. Pozbawiono działania czterech wielkich narkotykowych przywódców: Arturo Beltrana Leyvę, Ignacio Nacho Coronela, Teodora Garcíę Sementala i ostatnio Edgara Valdeza Villareala zwanego La Barbie. Ujęto także 32 ich zastępców i 82 tys. szeregowych zabójców. Wśród osób pozbawionych wolności znalazło się również 1300 przekupionych przez gangi policjantów. Prezydent zapowiedział radykalną reformę w policji, w celu eliminowania korupcji.

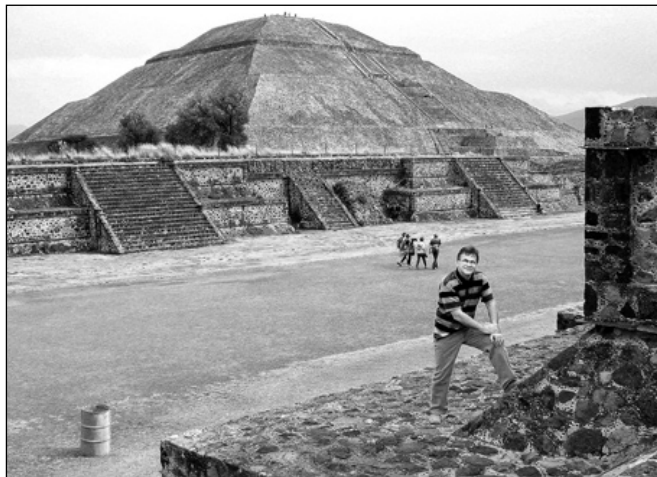
Bilans ten w ocenie znawców zagadnienia stanowi wierzchołek góry lodowej w całym majątku i możliwości działania, jakimi dysponują karatele narkotykowe. Pewne nadzieje podtrzymuje trwale zaangażowanie USA w meksykańską wojnę antynarkotykową i płynąca pomoc finansowa, a nade wszystkim w sprzeczności, doradztwie, wywiadzie. Ale również i te działania wywołują pewien sceptycyzm. Zachodzi przypuszczenie, że przejście przez policję na statku z Manzanillo największego w dziejach Meksyku transportu kokainy – 26 ton, mogło być ukartowane, gdyż ta spektakularna akcja odbyła się tuż przed głosowaniem senatu amerykańskiego w sprawie dotacji finansowej dla meksykańskiej wojny antynarkotykowej. Specjaliści chłodno oceniający ten epizod sugerują mechanizm działania: *pozwólcie nam przyłapać Was na czymś, to przykmiemy oko na inne Wasze działania.*

Wobec osób związanych z handlem narkotykami meksykańskie prawo feruje surowe wyroki. Jeszcze ostrzej traktowany jest handel kobietami. Mocą ostatniej uchwały parlamentarnej zatwierdzono za ten proceder karę pozbawienia wolności 90 lat – czyli dożywocie.

W **meksykańskich więzieniach** przebywa ponad 216 tysięcy osadzonych. W każdym z 31 stanów Meksyku znajduje się kilka zakładów karnych mieszczących więźniów lokalnych (stanowych) i federalnych. Struktura organizacyjna jest zbliżona do polskiej. Ministrowi sprawiedliwości podlega dyrektor generalny, któremu podlegają dyrektorzy stanowi (u nas okręgowi) a tym podlegają dyrektorzy poszczególnych jednostek funkcjonujących w danym stanie.

Zakład Karny w Acapulco oceniany jest najwyższej spośród jednostek funkcjonujących w Stanie Guerrero. Cała infrastruktura mieści się na obszarze 6 hektarów. Do dyspozycji osadzonych jest pełnowymiarowe boisko do piłki nożnej a także odrębne boiska do siatkówki i koszykówki. Na terenie zakładu jest również pojemna świątynia katolicka, w której oprócz duchownych posługują osadzeni, należący do Legionu Maryjnego. Na obszarze więzienia wydzielona jest swoista enklawa, obejmująca oddział otoczony wysoką siatką przypominający wewnątrz małe rancho z placem zabaw dla dzieci. To ewenement penitencjarny przeznaczony dla osadzonych przebywających w więzieniu całą rodziną. Dotyczy to takich przypadków, gdy mąż i żona zostali pozbawieni wolności. Wówczas mogą być umieszczeni na tym oddziale wraz z dziećmi. Mężczyzna zwykle pracuje i jest dowożony na zewnątrz więzienia specjalnym autobusem. Po pracy wraca do rodzinnego oddziału więziennego, oddając się rodzinnym obowiązkom.

W obrębie zakładu moduły architektoniczne dostosowane są do różnych poziomów izolacji i dolegliwości od typu otwartego do zamkniętego.



Przed piramidą Księżycza z czasów Wielkiego Imperium Azteków



Śpiew w chórze ułatwia więźniom naukę języka angielskiego.

Spośród 2288 osadzonych około 10% stanowią więźniowie objęci pełną izolacją. Są to osoby mające za sobą poważniejsze przestępstwa i długoterminowe wyroki – przeważnie związani z przestępczością zorganizowaną, zabójstwami, handlem narkotykami lub handlem ludźmi. W zakładzie osadzone są także 122 kobiety, które również podlegają zróżnicowanemu traktowaniu. Zdecydowana większość osadzonych może swobodnie poruszać się na terenie zakładu. Krzyżujące się aleje ciągów pieszych, wysadzanych roślinami ozdobnymi, owocującymi bananowcami, palmami kokosowymi przypominają bardziej ulicę kurortu niż więzienie.

Dyrektor Zakładu - **Oscar Jimenez Alvarado** przekonuje, że podstawę lokalnego mikrosystemu resocjalizacji stanowią trzy elementy: sport – nauka – praca (zawód). W postępowaniu z osadzonymi unika się konfrontacji, odwetu czy przymusu na konto reformowania podopiecznych. W znacznej części wykorzystuje się elementy systemu progresywnego przez znaną u nas *ekonomię punktową*. Liczba zdobytych punktów decyduje o korzystaniu z przywilejów, wysokości nagrody, przedterminowym zwolnieniu itd. Od wielu lat postępuje w Meksyku humanizacja środka karnego osadzonych i motywowanie różnymi sposobami do pracy nad sobą, zdobywania kwalifikacji, uprawiania produkcji rękodzielniczej. Stąd wzdłuż alei, oprócz modułów mieszkalnych, ciągną się liczne pracownie w zadaszonych płóciennych pawilonach lub pod gołym niebem, gdyż zbliżona przez cały rok tropikalna temperatura, jak i rzadko pojawiające się opady, sprzyjają takim rozwiązaniom organizacyjnym. Młodszy osadzeni angażują się w zajęcia sportowe i rekreacyjne. Nauka języka angielskiego odbywa się na bazie śpiewanych piosenek w męsko-żeńskim chórze.

Nie brakuje elementów choreoterapii, w którą więźniowie miłośnicy tańca chętnie się angażują. Niemal we wszystkich miejscach wyeksponowane są **akcenty religijne**. Liczne, namalowane na ścianach, przez osadzonych, z ogromnym pietyzmem, monumentalne obrazy o treściach religijnych potwierdzają dodatkowo, że około 90% ludności meksykańskiej wyznaje katolicyzm.

Ograniczone ramy tekstu w niniejszym miesięczniku nie pozwalają na zaprezentowanie i rozwinięcie wielu innych, mało znanych lub w ogóle nie znanych problemów przestępczości, jak i specyficznych rozwiązań penitencjarno-resocjalizacyjnych na terenie Meksyku. Zainteresowanych pragnę poinformować, że obszerniejszy materiał wokół zasygnalizowanej tu problematyki ukaże się na łamach kwartalnika Przegląd Więziennictwa Polskiego.

Foto: Adam Szczówka, Jerzy Mrozek

Instytut Studiów Edukacyjnych

Zmarł Otto von Habsburg – syn cesarza Austro - Węgier

prof. Marian Kapica, członek UNII PANEUROPEJSKIEJ SILESIA POLSKA

Znacząca to postać w europejskiej przestrzeni społecznej i politycznej. Urodził się w 1912 roku. Zmarł 4 w lipca 2011 r. w Reichenau. Pochowano go w krypcie cesarskiej pod wiedeńskim kościołem Kapucynów, obok 143 Habsburgów, m. in. 12 cesarzy, w tym brata jego pradziada cesarza Franciszka Józefa.

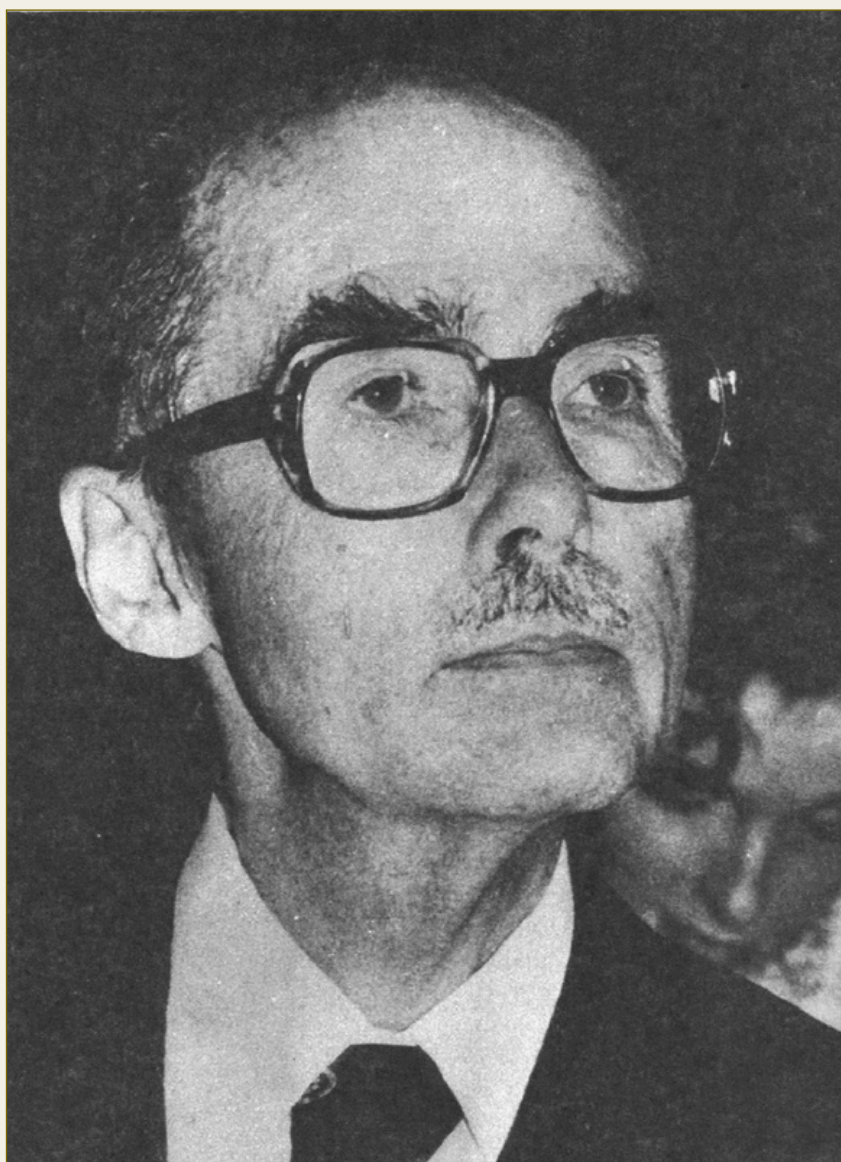
Gdy miał 10 lat umiera jego ojciec cesarz Karol. Matka, cesarzowa Zyta całe życie marzyła, by na skroniach syna spoczęła korona, co po przemianach w Europie i świecie po pierwszej i drugiej wojnie światowej nie było realne.

Dzieciństwo spędził w Szwajcarii i Hiszpanii. W roku 1930 podjął studia uniwersyteckie, zaś w 1937 roku uzyskał stopień naukowy doktora praw i nauk społecznych. Pilny obserwator życia politycznego i wrażliwy na sprawy społeczne w porę dostrzegł groźbę eksplozji nazizmu w Europie. Stał się nie tylko świadkiem współczesnej historii Europy, lecz także aktywnym jej uczestnikiem i kreatorem.

W lutym 1938 roku starał się ratować Austrię przed Anshlusem. W obliczu zagrożeń ze strony hitlerowskich Niemiec skłonny był objąć urząd kanclerski Austrii po to, by zjednać zwalczające się austriackie partie polityczne. Naziści uznawali go za śmiertelnego wroga, w rezultacie czego w okupowanej przez Niemcy Europie poszukiwano go listami gończymi. Oskarżony o zdradę stanu przez faszystów uchodzi za granicę. Miało to zapewne związek z opublikowaniem w 1938 roku we Francji protestu przeciwko anshlusowi Austrii oraz bezkompromisowością w przeciwstawianiu się nazizmowi.

Po zakończeniu II wojny światowej wraca na krótko do Austrii, następnie, przez Francję przymusza się do Niemiec, które od 1954 roku stają się jego miejscem stałego pobytu i aktywności społeczno – politycznej, w tym i parlamentarnej. Od wczesnych lat swego życia interesuje się procesami integracyjnymi Europy. Solidaryzuje się więc z tymi myślicielami i politykami, którzy coraz śmieiej wyrażali poglądy budowania „wielkiej Europy”. Byli to m. in. W Churchill, R.N. Coudenhove – Kalergi, R. Schuman, K. Adenauer, J. Monnet.

Niewątpliwie zakończenie II wojny światowej i ogrom nieszczęść



Otto von Habsburg

jakich była oprawczynią stało się okolicznością sprzyjającą wszelkim tendencjom integracyjnym. Zapoczątkowano nowy, odmienny od ustaleń wersalskich, porządek. Jak się jednak okazało praktyka integracyjna w Europie po 1945 roku doprowadziła do zgoła innych, od oczekiwanych, rezultatów. Pojawiły się dwa odmienne politycznie i ekonomicznie, bloki: zachodni i wschodnioeuropej-

Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

ski. Nie spowodowało to wygaszenia nadziei w Europie na – mimo wszystkie przeszkody – powstanie Europy 27 państw, czego doświadczyliśmy i w Polsce.

W nawiązaniu do 1 maja 2004 roku – pamiętnej daty wejścia Polski do wspólnoty europejskich państw – warto przywołać niezwykle interesującą postać austriackiego arystokraty, dyplomaty i myśliciela, propagatora zjednoczenia kontynentu europejskiego jako unii państw. Jest to Richard Nikolai Coudenhove-Kalergi (1894-1972) – autor licznych prac będących niewątpliwie natchnieniem dla późniejszych zabiegów integracyjnych Europy w duchu chrześcijańskim. Jednym z adherentów Coudenhove-Kalergi'ego był Otto von Habsburg, który w kwestiach wizji zjednoczonej Europy utożsamiał się z nim całkowicie. Wyrazistym wskaźnikiem daleko idącej identyfikacji „myślenia europejskiego” było angażowanie się Habsburga w ruch paneuropejski i przejścia (w 1947 roku) funkcji prezydenta Unii Paneuropejskiej.

Ciekawostką godną uwagi jest fakt, że dopiero w 1961 roku zrzekł się praw do tronu. Być może, że na tę decyzję wpływ wywarły znamienne przeobrażenia, jakie dokonały się w Europie po zakończeniu II wojny światowej oraz demokratyzacja wielu dziedzin życia zwłaszcza społeczno – politycznego. Przemiany te nie stanowiły okoliczności sprzyjających restytucji monarchii. Jak się wydaje, swoje znaczenie miała też nadal obowiązująca norma prawna przyjęta przez parlament Austrii w 1919 roku, mocą której żaden potomek cesarza Karola nie miał prawa przebywać w Austrii, jeśli oficjalnie nie zrzeknie się monarchistycznych pretensji.



Otto von Habsburg w rozmowie z mgr. Alfredem Nowakiem – członkiem raciborskiej delegacji PANEUROPY na kongresie w dniu 8 maja 1993 r. w Wuirzburgu.

Wychowywany w domu „dla Europy” był Habsburg postacią dążącą do integracji europejskiej drogą parlamentarnych zabiegów. Na forum wspomnianej już awangardy parlamentaryzmu europejskiego był nie tylko gorącym rzecznikiem jedności naszego kontynentu w duchu paneuropy Coudenhove-Kalergi'ego, ale i jednym z jej znaczniejszych polityków pracujących na rzecz scalenia.

Przywołując na stronach EUNOMII postać Ottona von Habsburga nie można pominąć jego pracy od 1982 roku jako deputowanego do Parlamentu Europejskiego z ramienia niemieckiej chadecji. Dał się poznać jako jeden ze znaczniejszych „obywateli Europy” – polityków niezwykle otwartych, także na państwa Europy Wschodniej. Znany jest także w Polsce nie tylko w kręgach polityków i dyptomatów.

Piastując funkcję prezydenta Unii Paneuropejskiej afiliował u progu lat 90. XX wieku powstające stowarzyszenie Paneuropy w państwach dotąd za żelazną kurtyną. Unia Paneuropejska powstała także w naszym kraju – w Raciborzu pod nazwą: Stowarzyszenie Unia Paneuropejska Silesia w Polsce. Jej długoletni przewodniczący Willibald Fabian (poseł na Sejm RP I kadencji (1991 – 1993) z ramienia mniejszości niemieckiej). W. Fabian wielokrotnie kontaktował się z Ottonem von Habsburgiem, i w czasie organizowania P-E, jak też i w następnych latach aktywności polskiego Oddziału.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 16 lipca w Wiedniu. Uczestniczyło w nich wiele koronowanych głów współczesnej Europy, członków rodzin królewskich oraz ponad tysiąc zaproszonych gości – polityków, szefów rządów, nie tylko krajów Unii Europejskiej, dyptomatów. Wśród nich był również przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. dr hab. inż. Jerzy Buzek, który określił Zmarłego „zaangażowanym europejczykiem”.

Nadmienić należy, że wśród uczestników pożegnania Ottona von Habsburga byli również przedstawiciele polskiego oddziału Stowarzyszenia Pan Europa Silesia w Polsce w osobach przewodniczącego Oddziału Willibalda Fabiana oraz sekretarza generalnego Artura Wierzbickiego.

Źródła:

- R.N. Coudenhove-Kalergi, *PAN – EUROPA*, tłumaczenie Augustyn Leśnik. Wyd. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, 2005.
- R.N. Coudenhove-Kalergi, *Naród europejski*, tłumaczenie z języka niemieckiego Andrzej Piskozub, Magdalena Urbanowicz. Wyd. Adam Marszałek, Toruń 1998.
- F. Mezihorák, D. Skoupá *Malá encyklopedie velkých evropaniů*. Votobia, Olomouc, 1995.
- F. Mezihorák, *Průvodce evropanstvím*. ALDA. Olomouc, 1997.
- F. Mezihorák, *Evropanství a integrace*. Nakladatelství Olomouc. Olomouc 2001.
- F. Mezihorák, *Galerie velkých evropaniů*. Nakladatelství Olomouc. Olomouc 2002
- K. Wiaderny-Bidzińska, *Polityczna integracja Europy Zachodniej*. Wyd. Adam Marszałek. Toruń, 1999
- B. T. Wieliński, *Zmarł syn ostatniego cesarza Austro-Węgier* „Gazeta Wyborcza” <http://wyborcza.pl> 2011-07-04.
- „Nasz Racibórz”, Nr 30 (136), 27 VII 2011, s. 5.



**GALERIA MIEJSKA
W MOSINIE**

Pod patronatem
A S P Poznań
ZPAP Okręg Poznański

Wiesława Ostrowska

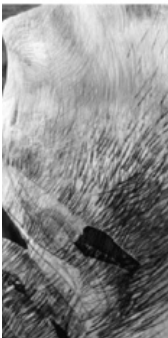
Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Ukończyła dwa kierunki: grafiki i wychowanie plastyczne. Dyplom zrealizowała w 1992 roku z grafiki warsztatowej i rysunku w pracowniach: litografii prof. Lucjana Mianowskiego i rysunku adi. Il. st. Marka Zaborowskiego. Od 2005 roku pracuje w Instytucie Sztuki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Prowadzi zajęcia w pracowni struktur wizualnych, mozaiki oraz warsztaty twórcze. Zajmuje się rysunkiem, grafiką, mozaiką, oraz tkaniną unikatową.

Wystawy indywidualne:

- 1993 r. Galeria „Garbary”, Poznań – grafika
- 2007 r. Galeria „Epicentrum”, Miejski Ośrodek Kultury, Jastrzębie Zdrój
- 2007 r. Galeria „Stalowe Anioły”, Bytom – grafika
- 2007 r. Galeria Dom Narodowy, Cieszyń – rysunek i grafika
- 2007 r. Galeria 3-2-0, Bielsko-Biala – VIII Beskidzki Festiwal Nauki i Sztuki
- 2008 r. Galeria BWA, Busko – Zdrój – grafika
- 2008 r. Muzeum w Rybniku – rysunek, grafika
- 2009 r. Muzeum Ziemi Głubczyckiej – rysunek, grafika
- 2009 r. Galeria Extravagance, Sosnowiec – wystawa rysunku i grafiki pt. *Ślady*
- 2011 r. Galeria Student – Uniwersytet Ostrawski, Ostrawa, Republika Czeska – wystawa rysunku i grafiki pt. *WA (wraz z Aleksandrem Ostrowskim)*.

Ważniejsze wystawy zbiorowe:

- 1990 r. Sztuka młodych, Galeria „Garbary”, Poznań.
- 2005 r. Galeria Stalowe Anioły, Bytom, VI Festiwal Sztuki Wysokiej „Do Świata”.
- 2006 r. Galeria „Epicentrum” Miejski Ośrodek Kultury, Jastrzębie Zdrój, „Razem i osobno” – Postawy 2006”.
- 2006 r. Galeria „Stalowe Anioły”, Bytom, VII Festiwal Sztuki Wysokiej „Kobieta”
- 2007 r. Centralne Muzeum Włókiennictwa – Łódź, XII Międzynarodowe Triennale Tkaniny.
- 2007 r. Galeria „Epicentrum” Jastrzębie Zdrój – Wystawa miniaturowa.
- 2007 r. Galeria „Stalowe Anioły” Bytom – Wystawa młodej formy.
- 2007 r. Galeria „Stalowe Anioły” Bytom – VIII Festiwal Sztuki Wysokiej „Chmurno – Cloudy”.
- 2007 r. Galeria „na 2p” Gliwice – „Zn smu” – rysunek, malarstwo.
- 2008 r. 5 Międzynarodowy Festiwal Fotografii w Rybniku.
- 2008 r. Galeria „Stalowe Anioły”, Bytom, IX Festiwal Sztuki Wysokiej „Marzyciele”.
- 2008 r. 2x7 Galeria Miejskiej Biblioteki w Rybniku, Rybnik Art. Festiwal.
- 2008 r. ART2 Galeria Fundacji Elektrowni Rybnik, Rybnik Art. Festiwal
- 2009 r. Galeria Studenti Republiki Czeska – wystawa artystów – pedagogów Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu
- 2009 r. 6 Międzynarodowy Festiwal Fotografii – Rybnik.
- 2009 r. Galeria „Stalowe Anioły”, Bytom, X Festiwal Sztuki Wysokiej „Ciepłym skojarzeni”.
- 2009 r. Galeria „Marchoff” – Klub Niezależnych Stowarzyszeń Twórczych – Katowice, wystawa artystów-pedagogów Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu pt. *Z jawy*
- 2009 r. Polska Galeria Artystyczna „Znad Włók” – Wilno, wystawa artystów Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu pt. *Z bliska*.
- 2009 r. BWA Leszno, wystawa pt. *Postawy 2009* – wystawa prac pracowników i studentów Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu.
- 2010 r. Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich, wystawa artystów – pedagogów Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu pt. *„Sen na jawie”*.
- 2010 r. Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, XI Ogólnopolska wystawa tkaniny unikatowej.
- 2010 r. 6 Międzynarodowe Nadbałtyckie Triennale Miniatury Tkackiej, Gdynia
- 2011 r. 6 Międzynarodowe Biennale Miniatury”, Częstochowa.
- 2011 r. Miejski Ośrodek Kultury w Zabru, Wystawa artystów Instytutu Sztuki pt. *Zdarzenia – zderzenia I*.
- 2011 r. Raciborskie Centrum Kultury, wystawa artystów Instytutu Sztuki pt. *Zdarzenia – zderzenia II*.
- 2011 r. Muzeum w Wodzisławiu Śląskim, wystawa artystów Instytutu Sztuki pt. *Zdarzenia – zderzenia III*.
- 2011 r. 8 Międzynarodowy Festiwal Fotografii, Rybnik.

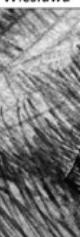


P A R A N O J A O S T O J A
Od czasu do czasu zadaję sobie pytanie, dlaczego tworzę, poświęcam swój czas, energię, pieniądze, żeby „wytwarzać” zdawałoby się nikomu niepotrzebne we współczesnym świecie twory. Czy to nie zakrawa na jakąś paranoję? Próbuję odpowiedzieć na te pytania. Dochodzę do wniosku, że to jest właśnie OSTOJA. Coś, co może przeciwstawiać się, albo przynajmniej zrównoważyć te wszystkie działania nastawione na konkretny, często tylko i wyłącznie materialny cel. Pozwala odnaleźć prawdziwego siebie i swój świat, a nawet go stworzyć. Pozwala na poruszanie się po rewirach niedostępnych dla innych. Żyć w świecie idei, wartości nie poddających się pod władanie „interesu”, „zysku”, czy też „karierę”. Bo tworzenie to czas szczególny. To czas ujawniania, odkrywania wnętrza „pod skórą”. Dotarcie do sfery emocji, intuicji, wyobrażeń, wreszcie uczuć.
„..... to czas, kiedy ruszy w drogę, odśloni swoją twarz, przemówi i wyrzuci z siebie to, co przekonał, i uwolni się od nadmiaru swego brzemienia”.
Księga Chłam – Balam



PARANOJA - OSTOJA

Moje działania twórcze są swoistą rozmową z samą sobą, zagłębianiem się, wsłuchaniem w siebie, przesiewaniem uczuć, emocji, refleksji. To echo zdarzeń i przeżyć. Oczyszczam. Oswajam. Rozgrzeszam. Pielęgnuję. Jest to niewątpliwie prywatna, intymna terapia symboliczna. Zostawiam ślady, dzięki którym mogę zmienić siebie i iść naprzód, a także wrócić. To moja droga do siebie, do niego, do innych. To..... O S T O J A to..... J A



Rozpoczęcie wernisażu

Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu



GALERIA MIEJSKA W MOSINIE

Pod patronatem
A S P Poznań
ZPAP Okręg Poznański

Absolwent Wydziału Pedagogiczno - Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Filii w Cieszynie. Dyplom zrealizował w 1988 roku w zakresie grafiki warsztatowej. W 1997 roku obronił z wyróżnieniem doktorat z socjologii kultury na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.
W 2001 roku w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie zrealizował przewód kwalifikacyjny drugiego stopnia z grafiki. Od 1988 roku pracuje w macierzystej Uczelni. Prowadzi zajęcia ze struktur wizualnych, percepcji wizualnej i audiowizualnej oraz seminarium magisterskie i licencjackie. Od 2002 roku związany jest z Instytutem Sztuki PWSZ w Raciborzu. Prowadzi zajęcia w licencjackiej pracowni artystycznej. Zajmuje się rysunkiem, grafiką warsztatową, grafiką komputerową, fotografią, projektowaniem graficznym. Od 2006 roku członek Ogólnopolskiej Międzyuczelnianej Rady Edukacji Artystycznej. Autor kilkudziesięciu wystaw indywidualnych i zbiorowych.

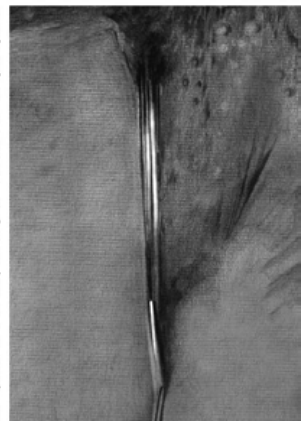
Ostrowski Aleksander



Zwiedzanie wystawy

Wystawy indywidualne od 2005 roku.
Galeria MOK, Mikołów – grafika, fotografia – 2005 r.
Galeria Strzelnica, Czeski Cieszyn – rysunek, grafika – 2005 r.
„Ofiarowanie”, Galeria Dworek, Tokarnia – rysunek, grafika – 2005 r.
Galeria Dworek, Dworek Targowskich, Tokarnia – fotografia – 2005 r.
„Agnieszka Holland w obiektywie Aleksandra Ostrowskiego”, Dom Narodowy Cieszyn; Siedziba Solidarności Polsko - Czesko - Słowackiej, Wrocław – 2005 r.
Galeria Dworek, Tokarnia – rysunek, grafika – 2006 r.
Galeria Epicentrum Miejski Ośrodek Kultury, Jastrzębie-Zdrój – 2007 r.
Galeria Dom Narodowy w Cieszynie – grafika, fotografia – 2007 r.
Galeria 3-2-0 w Bielsku – Białej- fotografia – 2007 r.
Galeria BWA Busko – Zdrój – grafika – 2008 r.
Muzeum w Rybniku – rysunek – grafika – 2008 r.
Galeria Epicentrum, Sosnowiec - wystawa Ślady (z Wiesławą Ostrowską) – 2010 r.
Galeria Student, Ostrawa, wystawa pt. "WA". (z Wiesławą Ostrowską).

Wystawy zbiorowe
V Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego - 2005 r.
Galeria Kresów Wschodnich, Muzeum Okręgowe, Lubaczów.
Wystawa twórczości pedagogów Instytutu Sztuki Wydziału Artystycznego pn. „Prezentacje”, Galeria Uniwersytecka, Cieszyn - 2005 r.
Wystawa „Kobiety Bytomia”, Galeria Biura Promocji Miasta, Bytom; Stuttgart, BRD, Niemcy; Getungen, BRD, Niemcy. - 2006 r.
IV Międzynarodowe Biennale Miniatury, Galeria Ośrodka Promocji Kultury, Częstochowa – 2006 r.
Wystawa miniatury, Galeria Epicentrum Miejski Ośrodek Kultury, Jastrzębie Zdrój – 2007 r.
Wystawa małej formy, Galeria Stalowe Anioły, Bytom 2007 r.
VIII Festiwal Sztuki Wysokiej „Chmurno”, Galeria Stalowe Anioły, Bytom – 2007 r.
„Eko.” Wystawa plakatu ekologicznego, Galeria „Mozaika”, Centrum Kultury „Karolinka”, Radzionków – 2008 r.
„Ze snu” prezentująca twórczość artystów-pedagogów Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu. Galeria na2p, Gliwice – 2008 r.
Wystawa „Przestrzenie osobiste”. Twórczość artystów związanych z cieszyńskim Instytutem Sztuki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach Galeria Szyb Wilson Katowice – 2008 r.
„2 Wystawa Plakatu Ekologicznego – Woda”, Galeria Mozaika, Radzionków – 2008 r. 15 plakatów o wodzie – Uniwersytet Polski w Wilnie – 2008 r. Wystawa plakatu ekologicznego towarzysząca szmpozjum naukowemu Stowarzyszenia Ekologicznego Zielona Ziemia, Starostwo Powiatowe w Tarnowskich Górach – 2008 r. Wystawa „Ze snu” prezentująca twórczość artystów-pedagogów Instytutu Sztuki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Galeria na2p, Gliwice – 2008 r. Festiwal Sztuki Wysokiej „Marzyciele”, Galeria Stalowe Anioły, Bytom – 2008 r. Galeria Student Czechy - wystawa artystów - pedagogów Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu – grafika – 2009 r.
9 Międzynarodowy Festiwal Fotografii- Galeria Fundacji Elektrowni Rybnik – 2009 r. Galeria Stalowe Anioły, Bytom, X Festiwal Sztuki Wysokiej pt. Ciepłem skojarzeni – 2009 r.
Galeria „Marcholi”- Klub niezależnych Stowarzyszeń Twórczych – Katowice, wystawa artystów Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu pt. Z jawy – 2009 r.
Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii” – Wilno, wystawa artystów Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu pt. Z bliska – 2009 r.
BWA Leszno, wystawa pt. Postawy 2009 , Siemianowice Śląskie - Galeria Muzeum Miejskiego, wystawa prac pracowników i studentów Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu., wystawa pod tytułem „Sen na jawie”, 6 Międzynarodowe Biennale Miniatury Galeria Ośrodka Promocji Kultury „Gaude Mater” w Częstochowie - 2010 r. Rybnik VII Międzynarodowy Festiwal Fotografii - 2010 r. Cieszyn Galeria Przewiązka – Wydział Artystyczny Uniwersytetu Śląskiego, wystaw pracowników Katedry Projektowania Graficznego Rybnik - 2011 r. W labiryncie grafiki – wystawa w Galerii Piętro Wyżej, Górnos Śląskie Centrum Kultury, Katowice 2011 r.



Artyści mówią o swoich dziełach

Rzeźba św. Notburgi

Skwer przy Placu Jagiełły to jeden z najbardziej urokliwych zakątków Raciborza. Monumentalna fasada Domu Pomocy Społecznej oraz wspaniałe secesyjne kamienice nadają temu miejscu jakiś melancholijny, nostalgiczny charakter.

W ostatnim czasie dzięki hojności władz miasta skwer ten został pięknie odnowiony i uzupełniony fontanną z rzeźbą przedstawiającą św. Notburgę – patronkę Domu Pomocy Społecznej, świętą opiekunkę osób biednych, cierpiących, będących w najrozmaitszych potrzebach. Autorem projektu rzeźby jest **dr Kazimierz Frączek**, wykładowca w Instytucie Sztuki naszej uczelni, od dawna zaangażowany w działalność związaną z Domem św. Notburgi, mający swój wielki udział w przywracaniu kultu świętej z Tyrolu w Raciborzu.

13 września 2011 r., z okazji 125-lecia obecności w naszym mieście sióstr Maryi Niepokalanej, opiekujących się osobami przebywającymi w Domu św. Notburgi, odbyło się m.in. poświęcenie przez ordynariusza opolskiego **ks. bpa Andrzeja Czaję** odnowionego skweru i rzeźby świętej patronki.

Odwiedzając malowniczy skwer, warto przywołać słowa modlitwy ułożonej przez ks Piotra Skargę i umieszczonej w Żywocie św. Notburgi, służebnicy:

Święta Notburgo, wierna służebnico Pańska i wzorze wszystkich służebnych! Proś Boga, aby wszystkim panom i paniom dał serce litościwe i czułe, a służebnym udzielił świadomości obowiązków swego stanu i silnej woli pełnienia wszystkich ciężących na nich powinności. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.



Ks. bp Andrzej Czaja, prezydent Mirosław Lenk i autor rzeźby, dr Kazimierz Frączek

Foto: archiwum K. Frączka



Foto: archiwum K. Frączka

Goście uczestniczący w uroczystości na tle rzeźby



Foto: archiwum K. Frączka

Św. Notburga na tle secesyjnej kamienicy

Instytut Sztuki

Pracowite wakacje plastyków

Plastyczne wtorki w RCK

dr Kazimierz Frączek



W każdy wtorek lipca w ramach wakacyjnych warsztatów dla dzieci i młodzieży szkolnej **dr Kazimierz Frączek** i **dr Karolina Staniecsek**, wykładowcy Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu, przeprowadzili warsztaty twórcze. Celem artystycznych zajęć było nie tylko ukazanie uczestnikom klasycznych technik rysunkowych i malarskich, ale były okazją do spotkania ze sztuką z innymi z samym sobą. Niewątpliwie działania takie ujawniają pozytywny obraz siebie i wiary we własne możliwości. Uczestniczą w bezpośrednim wyrażaniu swoich emocji oraz przeżywaniu ich w sposób konstruktywny. Odkrywanie indywidualnych możliwości w podejmowanych procesach twórczych: muzycznych, plastycznych. W dobie technicyzacji społeczeństwa oraz globalnego zminimalizowania zajęć artystycznych i wyrzucania ich poza margines EDUKACJI, wszelkie przejawy działań artystycznych są jak najbardziej potrzebne. Oby takich twórczych akcji było jak najwięcej, by miejsca kultury nie stały się środowiskiem endemicznym, oczekującym na wymarcie.

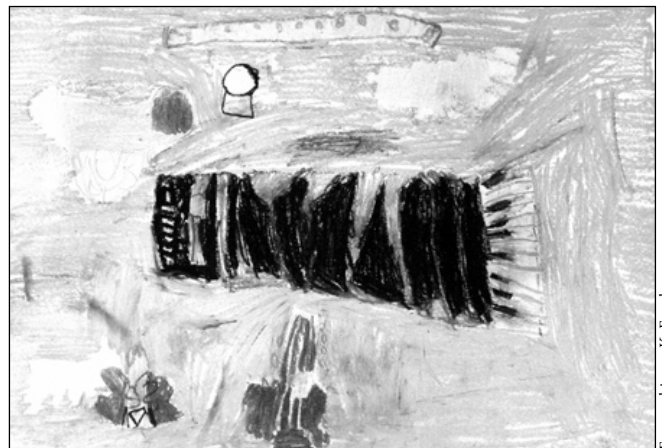


Foto: archiwum K. Frączka

Jedna z prac uczniowskich



Foto: archiwum K. Frączka

Ciekawa propozycja plastyczna



Foto: archiwum K. Frączka

Młoda malarka ze swoim dziełem

Pracowite wakacje plastyków

W poszukiwaniu piękna i wyrazu, czyli słów kilka o letnich warsztatach fotograficznych

dr Gabriela Habrom-Rokosz

*Ze wszystkich nauk to tylko pozostaje,
co praktycznie spożytkować umiemy.*
(Johan W. Goethe)



Foto: A. Sochiera

Wernisaż powarsztatowy w Raciborskim Centrum Kultury

Jesienna aura skłania do refleksji na temat odchodzącego lata, wakacyjnych poszukiwań i nowych odkryć. Czas letniego wypoczynku wydaje się być jakby nieco spokojniejszy, pozwalając wnikliwiej obserwować otaczającą nas rzeczywistość. Ona to - z pozoru chaotyczna i nie możliwa do ogarnięcia - ukrywa jedyne w swoim rodzaju detale, zjawiska które dla cierpliwego foto-amatora jawią się, jako motywy godne zarejestrowania. Świadomie wybrany wycinek rzeczywistości, dzięki fenomenowi fotografii przeradza się w obraz, będący lustrem wrażliwości i poczucia estetyki jego twórcy. Obraz fotograficzny nazywany odbiciem,

ślądem czy dotykiem pozwala „zatrzymać” chwilę niepowtarzalną - jedyną w swoim rodzaju - ułamek sekundy. Podjęcie decyzji o naciśnięciu spustu migawki „uśmierca chwilę”, która już nigdy nie powróci. Czas minął. Akt ten sprawia jednocześnie, że rodzi się nowa rzeczywistość - powstaje obraz fotograficzny. Zarejestrowana treść, stanowiąca określoną kompozycję linii i plam powinna tworzyć harmonijną całość. Jednak osiągnięcie tego celu nie jest takie proste. Barwna rzeczywistość może stać się niezgłębionym źródłem informacji i inspiracji twórczych dla licznego grona amatorów „malowania światłem”. Co to oznacza w prakty-

ce? To umiejętność patrzenia. Sztuka kadrowania. Wybór odpowiedniego momentu fotograficznego. Jak się okazuje - patrzeć i widzieć - to nie to samo. Można patrzeć i nie widzieć. Można widzieć, ale nie potrafić uchwycić lub przekazać tego, co się widzi. Najnowsze zdobycze techniki nam w tym nie pomogą. Dynamiczny rozwój technologii komputerowej i fotograficznej w kierunku doskonalenia obrazu cyfrowego nie nauczy nas patrzeć. Umiejętności tej można się nauczyć komponując obraz fotograficzny poprzez świadomy wybór i stosowanie określonych środków wyrazu. Dzięki nim powstają bardzo osobiste fotografie, nacechowane autorskim punktem widzenia.

Producenci sprzętu fotograficznego oferują dziś coraz łatwiejsze w obsłudze aparaty cyfrowe, wyposażone nawet w tzw. „programy artystyczne”. A gdzie serce, a gdzie dusza fotografa ... w procesie tworzenia obrazu fotograficznego?

W tym miejscu przypominam sobie słowa Cezarego Dybowskiego: *„Żyjemy w paskudnych czasach... W czasach upadku wszelkich wartości, pogoni za pieniądzem, epatowania niemocą i nieuctwem. Współczesny człowiek, to jakby przeciwieństwo człowieka renesansu; zamiast wzorów antycznych mamy postmodernizm, w miejsce wyzwolenia duchowego - ciemnotę i ustechnictwo, za kulturę wystarczają telenowele, a wzorce moralne nie istnieją. Do tego niespotykana pazerność, pogon za pieniądzem, celowe obniżanie jakości towarów, bo przecież klient musi kupować; następne, następne, następne...”* [Polskie Wydawnictwo Fotograficzne 2007].

Szukając odpowiedzi na wiele pytań, związanych z pasją, a zarazem sztuką fotografowania, w Raciborskim Centrum Kultury w okresie wakacji, tj. od 25 - 29 lipca, zorganizowano warsztaty fotograficzne dla młodzieży i dorosłych. Jak wspomina - prowadząca warsztaty członkini Studenckiego Koła Naukowego Fotografii Artystycznej „Foton”, działającego przy Instytucie Sztuki PWSZ w Raciborzu - **Agnieszka Gogolewska** [absolwentka kierunku: Edukacja Artystyczna w zakresie sztuk pla-



Prowadząca warsztaty Agnieszka Gogolewska udziela instruktażu

Foto: G. Habrom-Rokosz

stycznych PWSZ w Raciborzu; aktualnie studentka Uniwersytetu Ostrawskiego]: *„początek był dość trudny w realizacji, gdyż każdy z uczestników dysponował określoną wiedzą i doświadczeniem w fotografii - na bardzo różnym poziomie. W zajęciach brało udział 15 osób, a każda z nich miała inne oczekiwania. Z tego względu pierwsze spotkanie miało charakter bardzo ogólny. Trzeba było pogodzić objaśnianie technicznych parametrów sprzętu, którym dysponowali uczestnicy z zasadami wykonywania poprawnych fotografii oraz zwracaniem uwagi na konkretne problemy poruszane przez biorących udział w warsztatach. Program kolejnych dni wypełniły wykłady z pokazem i analizą wybranych fotografii oraz ćwiczenia praktyczne. Słuchacze mieli również do wykonania zadania indywidualne, których efekty możemy podziwiać na wystawie po-warsztatowej, której wernisaż odbył się 12 września o godzinie 1700 w Galerii Sztuki Współczesnej RCK przy ulicy Chopina 21. Gośćmi specjalnymi podczas warsztatów byli dr Gabriela Habrom-Rokosz i brat Adam Rokosz OP. Pomagali oni uczestnikom zagłębić się w tajniki fotografii i lepiej zrozumieć tę dziedzinę sztuki. Na wystawie można także podziwiać prace wykonane na szkle, podczas warsztatów również organizowanych przez RCK w ramach wakacyjnych zajęć dla młodzieży.”*

To fotograficzne przedsięwzięcie, zorganizowane po raz pierwszy w czasie wakacji letnich, ale w sumie już po raz czwarty w ramach współpracy pomiędzy Państwową Wyższą Szkołą Zawodową a Raciborskim Centrum Kultury, pozwoliło uczestnikom nie tylko wzbogacić wiedzę i doświadczenie w zakresie fotografii, ale zachęciło do dalszych twórczych poszukiwań. Pozostaje mieć nadzieję, że informacje i porady przekazane podczas warsztatów posłużą zainteresowanym do ich dalszego rozwoju. Życzę wszystkim fotografującym rejestrowania jak najlepszych ujęć oraz tworzenia maksymalnie udanych efektów końcowych w formie obrazu fotograficznego. Bez względu na rodzaj uprawianej fotografii, czy używanego sprzętu pozostajemy sobą. Pozwólmy odbiorcy za każdym spojrzeniem odkrywać harmonię naszej wrażliwości.



Kontemplacja piękna witrażu

Foto: A. Sochiera

Instytut Sztuki

Erasmus – raciborskie impresje

PhDr. Danuše Sztablová, Ph.D.

PROGRAM ERASMUS (ERAZM) – MOBILNOŚĆ PRACOWNIKÓW – POBYT SZKOLENIOWY – MOŻLIWOŚĆ POGŁĘBIENIA ZAWODOWEJ I MIĘDZYLUDZKIEJ WIEDZY, OKAZJA DO KONFRONTACJI ORAZ ZBLIŻENIA SIĘ NAUCZYCIELI I STUDENTÓW



Foto: G. Habrom-Rokosz

Zajęcia cieszyły się dużą popularnością

Tydzień między 20 i 25 maja 2011 roku stał się jednym z moich w wyjątkowy sposób przeżytych okresów. Znalazienie się pod opieką zagranicznej instytucji, którą jest Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, było bardzo przyjemnym i cennym doświadczeniem pod względem relacji międzyludzkich i na płaszczyźnie profesjonalnej. Wywiera ono niewątpliwie wpływ na moją dalszą pracę zawodową i jej prezentowanie.

Uprzejma troska kolegów oraz konstruktywny program szkoleniowy umożliwił mi wglądnięcie w warunki pracy pedagogicznej oraz artystycznej twórczości plastycznej kolegów z Instytutu Sztuki w Raciborzu. Bardzo przyjemne było również spotkanie na zajęciach ze studentami. Ich zainteresowanie, aktywność, szacunek i uwaga były godne podziwu.

Praktyczne programy seminariów – warsztaty twórcze, które przeprowadzaliśmy ze studentami, były realizowane w ramach następujących tematów:

- MODEL SOCIALNO-ESTETYCZNY PRZYGOTOWANIA NAUCZYCIELI ZAJĘĆ PLASTYCZNYCH W KATEDRZE ZAJĘĆ PLASTYCZNYCH WYDZIAŁU PEDAGOGICZNEGO UNIWERSYTETU OSTRAWSKIEGO W OSTRAWIE,



Foto: G. Habrom-Rokosz

Formy ćwiczeń były zróżnicowane oraz intrygujące

- JEŻELI MYŚLĘ, TO «WIDZĘ»... JEŻELI «WIDZĘ», NA PEWNO RÓWNIEŻ MYŚLĘ ...,

- WYCHOWANIE PLASTYCZNE JAKO ŚRODEK WYRAZU I ESTETYCZNO-EDUKACYJNY ORAZ KSZTAŁCĄCY PRZEDMIOT,

- ŚRODEK WYRAZU JEST UWIDOCZNIENIEM «NIEWIDZIALNEGO» W TWÓRCZOŚCI WIZUALNEJ,

- DOZNANIE JAKO ŚRODEK WIZUALNEGO UCHWYCENIA DZIEŁA ARTYSTYCZNEGO – ARTEFILETYKA,

- RECEPTYWNY I PRODUKTYWNY WYMIAR KIERUNKU, STRUKTURA ROLI NAUCZYCIELSKIEJ, DBANIE O PROFESJONALIZM.

Bardzo dziękuję Profesorowi **Aleksandrowi Ostrowskiemu**, Dyrektorowi Instytutu Sztuki, za serdeczne koleżeńskie przyjęcie

w Instytucie. Chcę również wyrazić moje bezgraniczne i głębokie podziękowanie **Doktor Gabrieli Habrom-Rokosz**, która w ramach mojego pobytu poświęcała się mojemu programowi w sposób bardzo konsekwentny, serdeczny, profesjonalny i ludzki. Mam nadzieję, że będę miała możliwość odwzajemnienia się Jej u nas w Katedrze Zajęć Plastycznych Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Ostrawskiego w Ostrawie. Serdecznie dziękuję pozostałym pracownikom Instytutu Sztuki za miłą atmosferę i uprzejmość, którą mi okazywali w czasie mojego pobytu w Raciborzu. Wielkie podziękowania należą się także **Pani Katarzynie Kasowskiej i Panu mgr. inż. Krzysztofowi Fedynowi** (Dział Promocji, Współpracy z Zagranicą i Wydawnictwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu) za bezbłędne zabezpieczenie organizacyjne mojego pobytu szkoleniowego.

Jeszcze raz wszystkim serdecznie dziękuję za wszystko. Liczę na dalszą tak wspaniałą współpracę i przesyłam zaproszenie do Katedry Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Ostrawskiego w Ostrawie.



Foto: G. Habrom-Rokosz

Uczestnicy warsztatów nie kryli swego zadowolenia



Foto: G. Habrom-Rokosz

Uśmiech to ważny aspekt warsztatów



Foto: G. Habrom-Rokosz

Studenci z uwagą słuchali sugestii prowadzącej

Instytut Neofilologii

Bohemiści spotkali się w Raciborzu

dr Joanna Maksym-Benczew Zakład Filologii Słowiańskiej IN PWSZ

W murach raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w pierwszych dwóch dniach września zagościli bohemiści z wielu ośrodków naukowych, aby wziąć udział w Międzynarodowej Konferencji Naukowej pn. „**Konflikt pokoleń a różnice cywilizacyjne w języku i literaturze czeskiej**”. Organizatorem przedsięwzięcia był Instytut Neofilologii z pomysłodawcą naukowego cyklu na czele **prof. dr hab. Mieczysławem Balowskim** - kierownikiem Zakładu Filologii Słowiańskiej IN PWSZ. Współorganizatorem tegorocznego spotkania był Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, natomiast patronat honorowy objęli: **Jan Sechter** - ambasador Republiki Czeskiej w Warszawie i prezydent Raciborza **Mirosław Lenk**.

Tradycja tychże bohemistycznych konferencji liczy już dwanaście lat. Od 2005 roku naukowcy spotykają się właśnie w przygranicz-

nym Raciborzu, w naszej uczelni. W bieżącym roku stało się tak już po raz czwarty. Obrady w dwóch sekcjach - językoznawczej i literaturoznawczej - spaja zawsze jeden temat. Tym razem był nim konflikt pokoleń. W latach poprzednich była to wspólna historia, czy też interakcje zachodzące w czeskim języku i literaturze. W tegorocznych spotkaniach uczestniczyło ponad pięćdziesięciu naukowców z wielu ośrodków uniwersyteckich z Republiki Czeskiej (Praga, Pilzno, Brno, Ostrawa, Ołomuniec, Opawa, Czeskie Budziejowice, Usti nad Łabą, Hradec Králové), z Uniwersytetu Wiedeńskiego, a także z uczelni polskich (Poznań, Wrocław, Warszawa, Racibórz). Tom pokonferencyjny, który ukaże się w przyszłym roku, będzie zwieńczeniem wrześniowego dyskursu bohemistów.

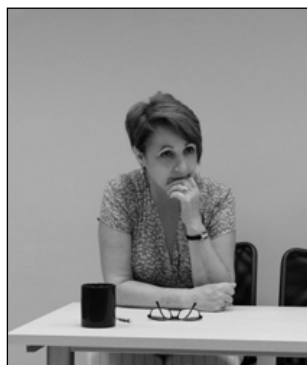
W kolejnym numerze „Eunomii” znajdą Państwo szczegółową relację z konferencji.

«Modelowy Program Praktyk» w fazie realizacji

Unijny projekt Modelowy Program Praktyk, o którym pisaliśmy obszernie w „Eunomii”, jest sukcesywnie i konsekwentnie realizowany. Prezentujemy mały fotoreportaż z jednego ze spotkań roboczych poświęconych tej sprawie. Spotkanie odbyło się w gmachu przy ulicy Lwowskiej.



Fotograf: G. Habrom-Rokosz



Fotograf: G. Habrom-Rokosz



Fotograf: G. Habrom-Rokosz



Fotograf: G. Habrom-Rokosz

„Czechy są jak deser...”

dr Joanna Kapica-Curzytek

Polski reportaż – gatunek z wielkimi tradycjami - ma się świetnie, czego dowodem jest to, że wielu naszych reportażyści odnosi sukcesy nie tylko w kraju, ale zostają też zauważani za granicą. Wśród nich jest Mariusz Szczygieł. Jego cechą charakterystyczną jest to, że lubi Czechy i Czechów. I pisze o nich tak, jak nikt przedtem.

Zrób sobie raj to nie pierwsza książka Mariusza Szczygła o kraju naszych południowych sąsiadów. Swoją wybitną znajomość Czech autor ujawnił już w poprzednim tomie reportaży *Gottland*, za co otrzymał m.in. Nagrodę im. Beaty Pawlak (w 2007) i Europejską Nagrodę Literacką (European Book Prize) w 2009 roku.

Trzeba powiedzieć, że postrzeganie Czechów i ich kultury przez Polaków pozostawia wiele do życzenia. Wiele jest przykładów na to, że patrzymy na nich z perspektywy wyższości, a przede wszystkim zbyt powierzchownie, co kończy się niezmiennie stwierdzeniem: och, jacy oni są śmieszni... Na szczęście my tutaj, na pograniczu, mamy dużo więcej sympatii do naszego czeskiego sąsiada, bo znamy go dużo lepiej i głębiej. Niejeden zatem fragment książki zabrzmi nam znajomo i dosyć często będziemy mogli odnieść wrażenie, że Szczygieł tak naprawdę pisze swoje teksty dla ludzi „z głębi Polski”. Autor urodził się w Złotoryi, więc wycucie specyfiki pogranicza ma bezbłędne. Ktoś bez tej „przygranicznej” wiedzy o Czechach tak chyba o nich nie potrafiłby pisać.

Mariusz Szczygieł jest nie tylko świadomy inności świata po drugiej stronie granicy, ale jest jej także ciekawy. Tej ciekawości towarzyszy zrozumienie i akceptacja.

Taki jest autor w swojej reporterskiej pracy – i dlatego tak dużo w zamian dostaje od swoich rozmówców, bohaterów tomu reportaży *Zrób sobie raj*. Szczygieł dociera do osób nietuzinkowych, wielu z nich to artyści, którzy żyją na swój sposób i po swojemu uporali się (lub nie) ze zmianami w kraju po 1989 roku. *Zrób sobie raj* zawiera więc mnóstwo życiowych historii, opisów wzlotów i upadków, wszystko

z historią kraju w tle. Szczygieł pisze o Czechach ciepło i z sympatią, ale też i bez idealizowania. Tym emocjom towarzyszy gruntowna i solidna wiedza autora o czeskich realiach i kulturze, co oczywiście jest warunkiem niezbędnym, aby w ogóle zabierać się do pisania.

Znow więc mamy ważny i liczący się tom reportaży na temat Czech, głos o tym kraju tak zupełnie różniący od treści, które zazwyczaj goszczą w polskich mediach. Może nie warto byłoby ich analizować, gdyby nie fakt, że niestety na ogół Polacy ciągle myślą o swoich południowych sąsiadach przez pryzmat utartych skojarzeń, które wreszcie trzeba zacząć obalać. „Czechy to taki humorystyczny kraj. Piwo i wojak Szwejk. Mieszkają tam zabawni ludzie, którzy mówią takim śmiesznym językiem”. Często nie zdajemy sobie sprawy, że te stale umacniane stereotypy mogą być po prostu szkodliwe. Kulturowania takich postaw w otwartym i tolerancyjnym społeczeństwie raczej warto się wystrzegać.

Szczygieł bardzo skutecznie walczy z takim postrzeganiem Czech i Czechów. Buduje swoją własną narrację, obdarzoną specyficznym poczuciem humoru, w wielu miejscach podszytym to groteską, to wytworzeniem stosownego dystansu. Mamy w jego tekstach wiele smakowitych neologizmów (takich jak „wkurzacz czeski”). Autor przetwarza widzianą przez siebie rzeczywistość przez pryzmat subtelnego absurdu, inteligentnie gra szczegółami, które zestawione razem dają efekt

porażający. Teksty „żyją” i zapadają głęboko w pamięć. Wszystkie właściwie wydaje się zgodnie wpisywać w wyznaczenie autora, poczynione na początku tomu, że Czechy są „*jak deser, jak bita śmietana, jak polewa czekoladowa, której nie sposób się oprzeć*” (s. 9). Nawiązując do tego stwierdzenia, mogę napisać, że *Zrób sobie raj* to pod wieloma względami pralinka reporterska, której też oprzeć się nie sposób.

Mariusz Szczygieł, *Zrób sobie raj*, Wyd. Czarne, Wołowiec 2010, ss. 292.



NOWOŚCI BIBLIOTECZNE

1. Ahl M., Szpunar M. (red.) (2011). Prawo europejskie. Warszawa: Wydaw. C.H. Beck.
2. Bernat K. (red.) (2010). Pediatria i pielęgniarstwo pediatryczne. Warszawa: Wydaw. Lekarskie PZWL.
3. Beyme K von. (2007). Współczesne teorie polityczne. Warszawa: Wydaw. Naukowe Scholar.
4. Borkowski W.M. (2007). Opieka pielęgniarska nad noworodkiem. Kraków: Wydaw. Medycyna Praktyczna.
5. Calvocoressi P. (2010). Polityka międzynarodowa po 1945 roku. Warszawa: Książka i Wiedza.
6. Cameron R., Neal L. (2010). Historia gospodarcza świata. Warszawa: Książka i Wiedza.
7. Chodubski A.J. (2004). Wstęp do badań politologicznych. Gdańsk: Wydaw. Uniwersytetu Gdańskiego.
8. Dębicki M. (2010). Stereotypy Czechów wobec Polaków na pograniczu. Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego.
9. Dobrzycki W. (2010). Historia stosunków międzynarodowych 1815-1945. Warszawa: Wydaw. Naukowe Scholar.
10. Herdegen M. (2006). Prawo europejskie. Warszawa: Wydaw. C.H. Beck.
11. Iskra J. (red.) (2011). Lekkoatletyka dla instruktorów. Racibórz: Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
12. Kalicińska U. (2010). Efektywność terapii pedagogicznej dzieci ze specyficznymi trudnościami w czytaniu i pisaniu. Racibórz: Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
13. Kaliński J. (2008). Historia gospodarcza XIX i XX w. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
14. Kitchen M. (2009). Historia Europy 1919-1939. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
15. Kryk G. (red.) (2011). Kompetencje obcojęzyczne młodszych uczniów. Racibórz: Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
16. Łastawski K. (2011). Historia integracji europejskiej. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.
17. Łukaszewski J. (2002). Cel: Europa. Warszawa: Wydaw. Noir sur Blanc.
18. Mojsiewicz C. (2004). Od polityki do politologii. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.
19. Olbromski C.J. (2011). Demokracja w okowach totalitaryzmu. Warszawa: Wydaw. Naukowe Scholar.
20. Pawlawczyk B. (red.) (2011). Pielęgniarstwo pediatryczne. Warszawa: Wydaw. Lekarskie PZWL.
21. Perkowski M. (red.) (2002). Integracja europejska. Warszawa: Wydaw. LexisNexis.
22. Piskorz-Ogórek K. (red.) (2010). Wybrane problemy edukacji zdrowotnej w pediatrii. Warszawa: Wydaw. Verlag Dashofer.
23. Rauziński R., Sołdra-Gwiżdż T., Geisler R. (red.) (2010). Czy koniec Śląska jaki znamy? Opole: Wydaw. Instytut Śląski.
24. Rochere J.D. (2004). Wstęp do prawa Unii Europejskiej. Warszawa: Wydaw. Scholar.
25. Szczaniecki M. (2009). Powszechna historia państwa i prawa. Warszawa: Wydaw. LexisNexis.
26. Seidler G.L., Groszyk H., Pieniążek A. (2010). Wprowadzenie do nauki o państwie i prawie. Lublin: Wydaw. UMCS.
27. Skodlarski J., Matera R. (2004). Gospodarka światowa. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
28. Surmczyński M. (2010). Podstawowe problemy metodologiczne nauk społeczno-politycznych. Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego.
29. Szpak J. (2007). Historia gospodarcza powszechna. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
30. Zbrzeźniak U. (2010). Michael Foucault – ku historycznej ontologii nas samych. Warszawa: Wydaw. Naukowe Scholar.

Żarówka

niezależny dodatek studencki nr 7 (53) - październik 2011

Wszystkim pracownikom naszej uczelni i całej braci studenckiej życzymy spokojnego, pełnego sukcesów i radości roku akademickiego 2011/2012.

Redakcja „Żarówki”

Prawda o współczesnych studentach

Kiedyś bycie studentem oznaczało jakiś prestiż. Samo dostanie się na studia było nie lada osiągnięciem. Poziom wymagań. Mało było kierunków do wyboru, więc mało osób dostawało się na studia, a co za tym idzie uczelnia wymagała. Dziś nastały czasy jakie nastały i to uczelnia zabiega o studenta. Organizuje się liczne targi, na których reklamuje się uczelnie w całej Polsce i z uśmiechem opowiada się w samych superlatywach, bo przecież „u nas jest najlepiej”.

Rozpieszczeni studenci piją, balują i o nic nie dbają, bo przecież kiedyś będą profesorami, doktorami, a co najmniej magistrami. Czy jednak dokładne taka jest rzeczywistość?

Oto moja odpowiedź. Odpowiedź studentki filologii germańskiej PWSZ w Raciborzu.

Żyjąc w środowisku studenckim byłam świadkiem wielu zdarzeń, które niejednokrotnie mnie czegoś uczyły. Śmiało można stwierdzić, że młodzi ludzie coraz bardziej zabiegają o szacunek społeczeństwa i walczą w imię dobrych spraw. Takim przykładem jest Fundacja Dr Clown na naszej uczelni, w ramach której studenci różnych kierunków przebierają się w kolorowe stroje i z uśmiechem na ustach i żartami pod paznokciem wędrują do dzieciaków w szpitalu. Może to nic wielkiego, bo przecież nie wymaga żadnych prób, uczenia się tekstów czy zarywania zajęć. Może to nic wielkiego, bo przecież każdy może się przebrać i robić z siebie głupka. Dla dzieci jednak to cały świat, bo nieraz w skrajnych przypadkach ich chorób śmiały się wniebogłosy, albo prosiły, żeby jeszcze nie wychodzić.

W czasie juwenaliów na stadionie odbywa się inna wspaniała akcja zwana „Sportem ku radości”, gdzie dzieci specjalnej troski mogą się pobawić ze studentami. Wszystko odbywa się z humorem, miłością i kipiącą z serc sympatią.

Wielu studentów udziela się w różnych kołach zainteresowań. Czy to Dyskusyjny Klub Filmowy, na którym dyskutuje się na różne tematy filozoficzne i egzystencjalne, czy to jakiegokolwiek inne koło. Studenci dzielą się swoimi spostrzeżeniami z innymi i poruszają wiele problemów.

Mamy harcerzy, wolontariuszy, osoby pracujące z dziećmi, które nie mają pieniędzy, np. na korepetycje, na naukę tańca itd.

W naszym gronie są studenci odwiedzający osoby starsze w Domu Spokojnej Jesieni i w Domu Pomocy Społecznej Sióstr Marii Niepokalanej.

W czasie juwenaliów zbierane są także pieniądze dla osób potrzebujących, dla dzieci, które potrzebują pieniędzy na drogie operacje. Młodzi ludzie zawsze garną się do takich akcji. Nie trzeba nikogo namawiać, czy prosić się o ludzi, oni zawsze są na miejscu.

Dorośli ludzie, tak często zapracowani, nie są w stanie zauważać takich drobnych rzeczy. Społeczeństwo nie zauważa małych kroczków, które są stawiane po to, aby wyjść ludziom naprzeciw, a nie zamykać się w akademikach i salach wykładowych. Jesteśmy nowym pokoleniem. Tym, które zastąpi starszych. Musimy dawać przykład młodszemu pokoleniu i jesteśmy tego świadomi. To, że nasz kolega czy koleżanka zrobi coś głupiego, co opisuje się potem w gazetach, nie świadczy o tym, że wszyscy jesteśmy beznadziejni.



Stereotypes - true or false?

mgr Anna Śliwińska

Za nami okres wakacji. Dla wielu studentów była to okazja do zagranicznych podróży niejednokrotnie łączących przyjemne (możliwość poznawania innych kultur, zwyczajów oraz tradycji) z pożytecznym (konieczność podreperowania skromnego studenckiego budżetu). Wyjazdowi do obcego kraju, zwłaszcza gdy wybieramy się tam po raz pierwszy, zazwyczaj towarzyszy dreszczyk emocji. Przez głowę przelatają nam szereg pytań, a wśród nich najważniejsze – jacy będą ludzie, których przyjdzie nam spotkać? Otwarci i przyjaźni, a może skryci, pełni rezerwy w stosunku do obcych przybyszów? W takiej sytuacji często uciekamy się do stereotypów – wyobrażeń utrwalonych w świadomości wielu ludzi. Ale czy możemy traktować je jako wiarygodne źródło wiedzy? Chociaż część obiegowych opinii wydaje się mieć pewne potwierdzenie w faktach, każdy kto miał możliwość poznania ludzi innych narodowości mógł przekonać się jak bardzo mylące potrafią być takie uogólnienia. Pamiętajmy zatem, aby w kontaktach z obcokrajowcami nie kierować się z góry przyjętymi założeniami. Przed zagranicznym wyjazdem warto poczytać coś na temat panujących w danym kraju zwyczajów i obowiązujących norm, natomiast w kontaktach międzyludzkich bądźmy otwarci i miejmy na uwadze to, że każda nacja jest zbiorem indywidualnych jednostek, których nie da się jednoznacznie zaszkladkować.

Poniżej znajdziecie często spotykane stereotypy dotyczące mieszkańców różnych krajów. Spróbujcie zgadnąć, której narodowości dotyczą

poszczególne stwierdzenia. Życzę Wam abyście w przyszłości, w trakcie licznych ekscytujących podróży, mieli okazję sami te opinie zweryfikować.

Stereotypes Quiz

1. They are a bit snobbish, formal and reserved with good manners.
2. They are highlanders with pale complexion and ginger hair who speak with impenetrable accent. They are extremely tightfisted.
3. They are fanatically patriotic and they don't know much about the rest of the world.
4. They are hyper-organized and efficient, obsessed with punctuality.
5. They love football, they are very lazy and drink a lot of wine.
6. They are lazy people who do not work but demonstrate in the streets (when they are not on strike).
7. They are all Mafia related; they are chaotic, loud; they use a lot of gestures for emphasis; they are fashion victims.
8. They are blue-eyed people with blond hair and pale complexion who eat breakfast naked.
9. They love to eat rye bread with salted herring and drink vodka the same way the British drink their 5 o'clock tea. The university professors have to sell matrioshkas to foreigners to survive.
10. They are extremely hard-working, very polite and they always smile.

Key : 1. British, 2. Scottish, 3. American, 4. German, 5. Spanish, 6. French, 7. Italian, 8. Swedish, 9. Russian, 10. Japanese

Zagadkowy Kącik Językowy

mgr Alina Zimna

Zapraszam do dalszej zabawy, oczywiście z nagrodami. Tym razem troszkę zapachnie szkołą. Krzyżówka jest dziełem jednej ze studentek PWSZ- bardzo dziękuję za współpracę.

1. Wenn du etwas zeichnest und machst einen Fehler, dann brauchst du einen
2. Sie ist an der Decke befestigt; erhellt den Raum
3. Du kannst den Sprach..... besuchen, wenn du eine Fremdsprache lernen willst
4. Er hilft euch im Internet surfen
5. Da findest du die Bedeutung des Wortes

Na rozwiązania zagadek czekamy 2 tygodnie po ukazaniu się Euonomii- rozwiązania proszę przysyłać na adres mailowy alina.zimna@pwsz.raciborz.edu.pl z nagłówkiem „zagadka”

Dla pierwszych 3 osób mamy nagrody rzeczowe

6. Man sagt, dass eine Frau in ihr ihre ganze Welt hat
7. Zuerst den decken und dann können wir essen
8. Du schreibst darin
9. Man kann darauf einen Film laufen lassen
10. Sie schreiben mit einem Bleistift, einem Füller oder einem ...
11. Buch in der Schule
12. In fast jedem Raum ist eine Tür und ein



Losung:





ALEKSANDER OSTROWSKI: „Śladywspomnień1” rysunek ołówkiem 100cm/70cm



ALEKSANDER OSTROWSKI: „Ślady wspomnień2” rysunek ołówkiem 100/70 cm



ALEKSANDER OSTROWSKI: Tryptyk pt.: „W poszukiwaniu formy” 150cm/50cm

Jesień znów idzie przez park

Trzydzieści lat temu, w kwietniu 1981 roku zmarł w chicagowskim szpitalu w wyniku ran odniesionych w wypadku samochodowym muzyk-legenda. Współzałożyciel i lider „Czerwonych Gitar”, potem twórca „Trzech Koron”. Kompozytor, wokalista, gitarzysta. Wybitna, charyzmatyczna postać. Jego popularność, mimo upływających lat, stale rośnie. Dla wielu młodych adeptów muzyki rockowej jest niekwestionowanym autorytetem (zwłaszcza jako gitarzysta). Pragniemy przypomnieć słowa jednej z Jego najpiękniejszych piosenek. Autorami tego tekstu są dwaj poeci: Marek Gaszyński (znakomity krytyk muzyczny, autor m.in. monograficznej książki o „Czerwonych Gitarach”) i Bogdan Loebel (poeta z Rzeszowa, „nadworny” tekściarz Tadeusza Nalepy i grupy „Breakout”), a piękną, nostalgiczną muzykę do niego skomponował oczywiście Krzysztof Klenczon, którego wykonanie (wokal wiodący) – z charakterystyczną lekką „szorstkością” w głosie – do dzisiaj niezmiennie zachwyca. Utwór został nagrany w Polskim Radiu w 1969 roku.

Muzyczne wspominki



<http://www.klenczon.com/foto.htm>

Jesień ... Liść ostatni już spadł.
Jesień ... Deszcz zmył butów Twych ślad.
Jesień idzie ku mnie przez park.

Wczoraj minął miesiąc, jak list
Przyniósł mi listonosz, a dziś
Tylko nosi liście tu wiatr.

To, to radosny był dzień,
Gdy zapewniałaś mnie, że
Nic nie rozdzieli nas już,
Że co dzień list będziesz ślać do mnie.

Jesień ... Liść ostatni już spadł.
Popatrz - plaża jak biały kwiat.
Zima idzie ku mnie przez park.

Szybko przyjdzie wiosna i żar,
Lato, i wakaże, i park,
W którym znajdę cienie wśród drzew.

Znów szybko miną nam dni,
Znów będziesz powtarzać mi,
Że nie rozdzieli nas nic,
Że co dzień list będziesz ślać do mnie.

Jesień ... Znowu czekam na list.
Jesień ... Zamiast listu mam liść.
Jesień ... Z inną idę przez park ...

Z inną idę przez park ...